

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.



Nr. 10 (75) * 8 MARS
MARZEC 1959

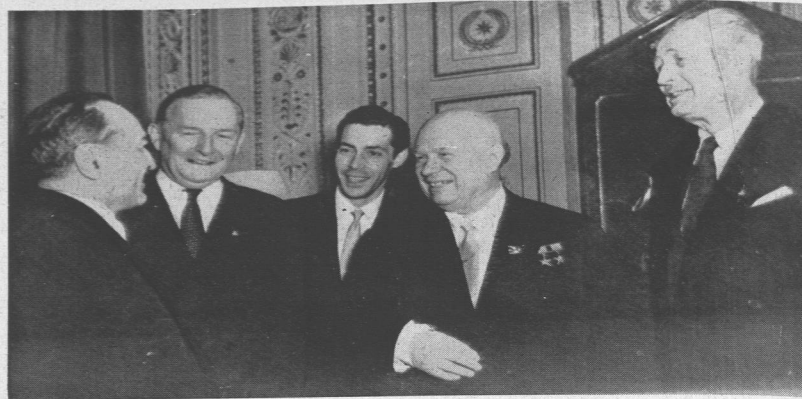


FP 20373

FILM
TY
GOD
nia



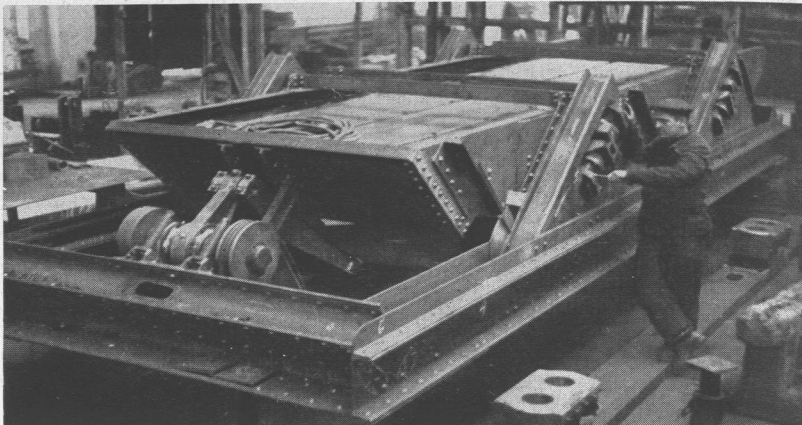
Prezydent de Gaulle z małżonką wydali swoje pierwsze przyjęcie w Elysee dla korpusu dyplomatycznego.



Podczas wizyty w Moskwie brytyjskiego premiera: od lewej Mikołaj, Selwyn Lloyd, Chruszczow i Macmillan.



W Aire-sur-La Lys odbyła się rzadka uroczystość. W jednej rodzinie obchodzono jednego dnia ślub, srebrne gody, złote gody i diamentowe.



Cała kąpielnia w skrzyniach — oto eksport huty „Karol” w Wałbrzychu do Chin, Czechosłowacji i Jugosławii.



Michele Morgan kręci obecnie francusko-włoski film, „Vacances d'hiver”.



Minou Drouet zajmuje się także modą, prezentując modele wiosenno-letniej kolekcji.



W takich tradycyjnych strojach wystąpią w dniu swego ślubu następcą tronu japońskiego Akihito i panna Michiko Shoda, córka przemysłowca.



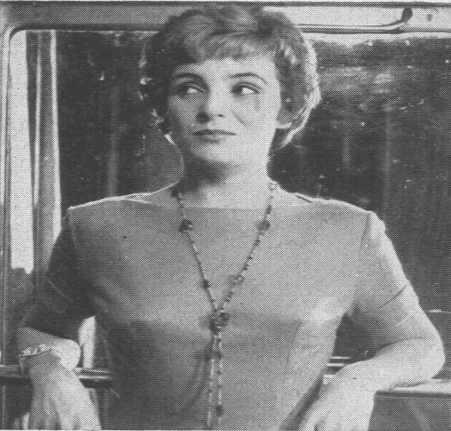
Profesorowie Kotarbiński i Wu Jou-Sun podpisali umowę o współpracy naukowej polsko-chińskiej.



Chrzczony 8-miesięcznej Tonii, córki dyrektora trupy cyrkowej odbyły się... w powietrzu. Ksiądz stał na wysokości 18 metrów na drabinie strażackiej



W Vel d'Hiv odbyło się spotkanie dwóch mistrzów kolarskich — Anquetil i Riviere.



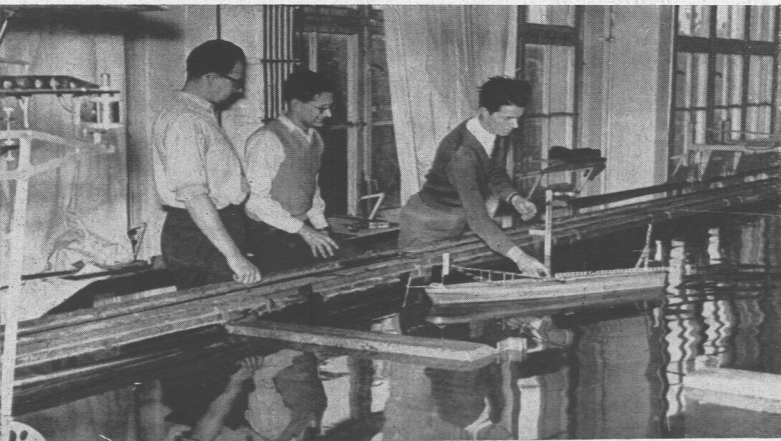
Polska aktorka Li mowa, żona mistrza szabli Pawłowskiego — Szmigielówna, kręci nowy film pod tytułem „Pociąg”.



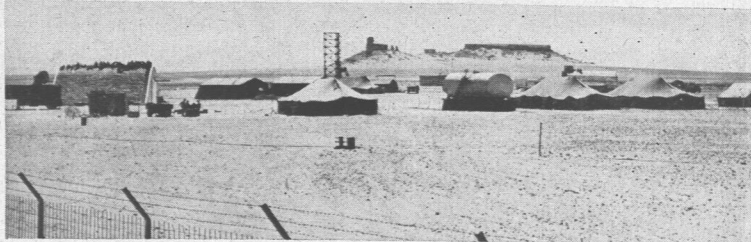
Nie opodal Rzymu odkryto szkielet zwierzęcia prehistorycznego, prawdopodobnie mamuta.



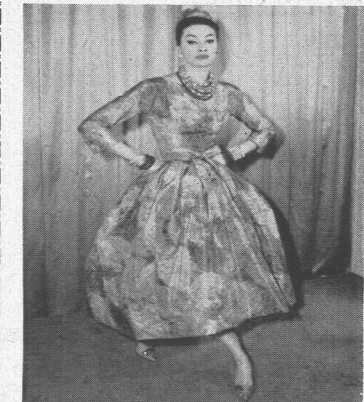
PKO zachęca do oszczędzania, losując co kilka miesięcy premie w postaci samochodów.



Tak jak dzieci — inżynierowie w laboratorium stoczni Gdańskiej puszczały stateczki na wodę. W ten sposób badają oni szybkość modelu nowego statku.



50 francuskich rakiet będących w powietrzu na wysokość 240 km. dla zebrania danych o wysokich atmosferach.



U góry: model Diora — suknia półwieczorowa z tafty imprime zielono-złotej. U dołu: Model Balmain'a — krótka sukienka wieczorowa z tiulu nylonowego w kolorze zielonym.

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC,
Saint-Nicolas-les-Liege
76, rue Horloz.
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

**dziś
w numerze**

	Strona
Mała gazeta wiel- wielkiego świata	4
Adres Warszawa- Praga	5
List z Kraju	6
„Ulica Bliska” — powieść	8
Śladami tęsknoty	9
Kulig jedzie! ...	10
Z kopciuszka — prowodyrem	12
Kącik ogrodnika i hodowcy	12
Michalinka. Rady od serca	13
Usługi praktyczne	14
Sport, rozrywki u- mysłowe	16
„Mały Tygodnik” dodatek dla dzieci	17
Bal maskowy w Liceum Polskim.	19
Humor	20

**nasza
okładka**

Choć u nas już wiosna, niedawno jeszcze śnieg pokrywał góry. I wtedy zakopiańscy urlopowicze wyruszyli na tradycyjny polski kulig. Patrz fotoreportaż na str. 10-11.



POMYŚLNE WIATRY

PRACOWITE były w Polsce te ostatnie dwa lata. Naprawiono wiele błędów lat poprzednich, zastanawiało się co, jak i kiedy czynić w najbliższych latach, by wypłynąć na szerokie wody.

A już szczególnie pracowity był to okres dla wsi polskiej, dla wszystkich organizacji i instytucji ze wsią związanych. Coś nie coś w ciągu tych dwu lat zrobiono, załatwiono, poprawiono. Są już pierwsze, dostrzegalne orientacyjne efekty.

Wysiliśmy ze stagnacji, przestaliśmy ustawicznie dreptać w miejscu. Jest więc, choć jeszcze nie za wielki, wzrost plonów zbóż.

Ale już ten wzrost i zagospodarowanie odlogów — dało w efekcie o 1,3 miliona ton zbóż więcej aniżeli średnio uzyskiwaliśmy w latach 1954-1957. To jest prawie tyle, ile dotychczas Polska sprowadzała zboża z zagranicy.

Zmiany

Występują też pozytywne efekty państwowych gospodarstw rolnych. Do niedawna skrót „PGR” był dla wielu ludzi niemal równoznaczny z pojęciem siedmiu grzechów głównych. — Istotnie — powodów do tego było bardzo wiele. Bagatela — roczne deficyty PGR dochodziły wówczas do 5 miliardów złotych rocznie.

Zaszły zmiany i w PGR-ach — zlikwidowano nierentowne gospodarstwa, zainteresowano kierownictwo i załogi gospodarstw efektami finansowymi, uporządkowano sprawy cen i plac, wymieniono w wielu wypadkach złych kierowników na dobrych, zlikwidowano biurokratyczną machinę.

Efekt jest taki, że w roku gospodarczym 1958 — deficyt ma wynieść już tylko 1,5 miliarda złotych, zaś w roku następnym — ulec całkowitej likwidacji. Lata następne będą przynosić dochód.

Tak, oczywiście, jest i będzie, jeśli pod rozwagę bierzemy cały kraj, przeciętną dla całej Polski. W poszczególnych wypadkach bywa gorzej, bywa i lepiej. Bo na przykład państwowe gospodarstwa rolne województwa warszawskiego już w bieżącym roku gospodarczym dadzą kilkadziesiąt milionów złotych dochodu. Ale jeszcze w olsztyńskim, koszalińskim czy rzeszowskim trzeba dopłacać, trzeba asygnować dodatkowe kwoty na zagospodarowanie, urządzenie.

Znaleźć dziś można sporo takich dziedzin na wsi polskiej, gdzie zmiany uderzają w oczy. Choćby budownictwo. Posłużmy się znów przykładem województwa warszawskiego.

W roku 1958 chłopcy wybudowali ponad 17 tysięcy nowych budynków, 8 tysięcy więcej niż w roku 1957. Najwięcej zbudowano w takich powiatach jak Mińsk lub Płońsk (po 1400 budynków).

O co chodzi?

Pierwsze dwa lata nie czynią jednak jeszcze pełnej, słonecznej wiosny. Raczej tylko ją zapowiadają. Szczerze, na dłuższą metę perspektywy rolnictwa wskazują wytyczne poprzedzające III Zjazd partii.

Jakież są te perspektywy? Rzec by można najkrócej chodzi o to samo co od lat — o większą produkcję rolną. O to, by po latach siedmiu (do 1965 roku) średnia plonów zbóż wynosiła nie 14,8 kwintala z hektara, lecz 17,5. O to, by mleka zamiast 11,2 miliardów litrów rocznie (1958) wyprodukować w Polsce około 15 miliardów (1965). O to, by operując najogólniejszym pojęciem produkcja rolna była w r. 1965 o 20 procent wyższa niż w roku 1961, a o 34 procent niż w roku 1957.

Ale — by to uzyskać, trzeba wsi dać wszystko to, co potrzebne jest do zwiększonej produkcji, trzeba dać ekwiwalent finansowy i towarowy za zwiększoną produkcję.

I tak też będzie. A więc — zwiększone dostawy nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, zwiększenie ilości budulca dla wsi, poważne zwiększenie kredytów na meliorację i drenowanie pól, łąk, na budowę lecznic weterynaryjnych itp.

O kilku jednak sprawach — trochę obszerniej.

Dosłownie i w przenośni

Nie ma co chować głowy w piasek, ani okrywać się zbytecznym zgola rumieniem wstydu za winy niepopelnione.

Jednym z najpoważniejszych żądań wolań wsi pod adresem państwa była i

jest sprawa elektryfikacji. 1400 wsi zelektryfikowanych przed wojną w całej Polsce — to była istna kpina. Dziś na około 40 tysięcy wsi — światło elektryczne i siłę ma mniej więcej połowa.

Tempo elektryfikacji uzależnione jest przede wszystkim od wielkości produkcji transformatorów, kabli, od wielkości produkcji energii elektrycznej. Chłopi to rozumieją, ale równie dobrze rozumieją, co to znaczy światło elektryczne, a nie naftowe. Gdyby dziś państwo było w stanie w ciągu roku-dwóch zakończyć elektryfikację wsi — miałoby to zapewne nie mniejsze skutki gospodarcze, społeczne, polityczne niż np. reforma rolna.

Takich możliwości, niestety, nie ma. Ale państwo uznało za możliwe zelektryfikowanie w latach 1961-65 dalszych 8-10 tysięcy wsi, tak by objęło to 75 procent ogólnej liczby. Proces całkowitej elektryfikacji powinien być zakończony do roku 1970.

Kilka tylko spraw

Sprawa następna — przemysłu rolno-spożywczego. W latach poprzednich cały ciężar uprzemysłowienia skierowany był na przemysł ciężki. Dziś jesteśmy mądrzejsi o błędy wielkiej industrializacji, dziś są także większe możliwości.

I dlatego też, już powstają i powstawać nadal będą liczne przetwórnice owocowo-warzywnicze, pozwalające w sposób ekonomiczny wykorzystywać naturalne bogactwa wielu powiatów i województw. Powstaną także nowe cukrownie, co jest szczególnie ważne z tej racji, że już przekroczyliśmy liczbę miliona ton cukru roczniej produkcji. Będą powstawały nowe przetwórnice mięsne (ważne szczególnie z uwagi na rosnącą liczbę świń).

Skutki tego będą wielorakie — i lepsze wykorzystanie miejscowych surowców i uniknięcie kosztownych transportów i wreszcie — dodatkowa praca dla tych rejonów, gdzie rozdrobnienie ziemi nadal postępuje ze szkodą dla samych chłopów i dla całego społeczeństwa (jest to jedno z najbardziej negatywnych zjawisk ubiegłych dwu lat; biedzą się nad rozwiązaniem tego problemu najwięksi ekonomiści, socjologowie, działacze chłopscy i polityczni; pewne projekty rozwiązania są, ale to już właściwie odrębny temat).

Sprawa trzecia — obowiązkowych dostaw. Zgodnie z zapowiedziami sprzed

dwóch lat wszystko wskazuje na to, że niedługo powinno nastąpić ich zniesienie. Przede wszystkim — dzięki zwiększonej produkcji zbóż w kraju. Unormowanie tej sprawy wpłynie korzystnie na stosunki między chłopem a państwem.

Komitet Centralny PZPR potwierdzając na XII Plenum te zapowiedzi zastrzegł się jednak, że nie oznacza to likwidacji monopolu państwowego na handel podstawowymi płodami rolnymi — zbożem i mięsem.

Likwidacja monopolu odbiłyby się niekorzystnie i krzywdząco zarówno na interesach drobnego producenta rolnego jak i robotnika (fluktuacje cen, w zależności od sezonu, urodzaju itp.).

Sprawa czwarta — władze Polski i partia nie rezygnują z uspołdzielczania polskiej wsi, dopatrując się w tym jedynej możliwości trwałego postępu w gospodarce rolnej. Spółdzielnie będą korzystały z pomocy państwa (finansowej, materiałowej itp.). Ale: nie chodzi o spółdzielnie *byłe jakie*, które by tylko załatwiały sprawę statystycznie. Chodzi o spółdzielnie — *uzorowe ośrodki kultury rolnej*. Chodzi o spółdzielnie, zakładane całkowicie na drodze *dobrowolności*. Lepiej mniej, ale lepiej.

Tak też zresztą dzieje się od dwóch lat. Spółdzielnie powstają powoli, ale za to są lepsze niż te sprzed kilku lat. A ich efekty gospodarce najlepiej przemawiają za nimi.

I — co jest ważne i nowe — nie stawia się dziś przeszkód we wstąpieniu do spółdzielni również chłopu bogatemu, pod warunkiem, że będzie on uczciwie pracował (poprzednio np. podzielił ziemię między dzieci); większość w spółdzielni stanowić będą posiadacze mniejszych gospodarstw. Jest to droga honorowej kapitalulacji bogatego chłopca przed socjalizmem. Rozsądna.

To zaledwie kilka spraw poruszonych w związku z rysującymi się perspektywami polskiego rolnictwa na najbliższe lata. Można by pisać wiele. Najważniejsze jednak jest to, że te zamierzenia, plany wynikają z życia, kontrolowane i konfrontowane są z życiem, praktyką. I jeśli zdarzają się błędy — starczy nam w Polsce na ogół odwagi, by je poprawiać, usuwać.

ALOJZY SROGA

III ZJAZD PZPR

10

MARCA rozpoczyna się w Warszawie III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ze względu na miejsce jakie partia robotnicza zajmuje w naszym kraju i w ustroju ludowym Państwa Polskiego — zjazd ten ma pierwszorzędne znaczenie w życiu narodu, uchwały i postanowienia zjazdu będą bowiem kształtowały to życie w najbliższych latach.

Poza tym szczególne znaczenie zjazdu wynika z faktu, że zbiera się on po raz pierwszy od stynnego polskiego października, który w 1956 roku przyniósł krajowi wiele życiodajnych przemian.

Ugruntowanie i rozwijanie polityki ustalonej w 1956 roku na VIII Plenum KC PZPR, polityki która uzyskała poparcie szerokich rzesz społeczeństwa, stanowi codzienną treść działalności politycznej, gospodarczej i społecznej kraju i będzie niewątpliwie trzonem obrad i uchwał zjazdu.

Głównym problemem, który zajmuje opinię publiczną w Polsce i który wysunął się na czoło dyskusji, zebrań i rozważań przedzjazdowych jest dalsze ulepszanie gospodarki kraju, aby służąc jego rozwojowi dawała jednocześnie maksymalne w danych warunkach korzyści obywatelom.

W tej mierze wiele już zdziałano, wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Jest faktem, że na przykład nowy system zarządzania przemysłem, racjonalniejszy i bardziej życiowo uzasadniony dał już pozytywne rezultaty w produkcji że nowa polityka rolna sprawiła iż chłop zainteresowany w

większych zbiorach i hodowli zaczął więcej produkować, wskutek czego polepszyła się jego osobista sytuacja materialna i poprawiło się zaopatrzenie miast w produkty żywnościowe. Jest faktem, że rok miniony był mimo szeregu jeszcze trudności, rokiem pewnej stabilizacji gospodarczej, o czym świadczy cyfra Głównego Urzędu Statystycznego cytowane przez nas w jednym z poprzednich numerów.

Na zjeździe sprawy ekonomiczne, sprawy nowego 5-letniego planu gospodarczego, będą przedmiotem szerokiej debaty śledzonej z uwagą przez opinię publiczną.

Ale nie tylko w sferze gospodarczej nastąpiły istotne przemiany. Rozwój wszelkich instytucji demokratycznych państwa, przywrócenie praworządności, stworzenie warunków dla szerszej inicjatywy społecznej — wszystko to w nie mniejszym stopniu niż problemy ekonomiczne ma znaczenie dla życia wewnętrznego kraju, wywiera wpływ na warunki życia narodu i na stosunki między ludźmi. Te zagadnienia będą też zapewne stanowiły przedmiot zjazdowych rozważań i decyzji.

Jest to tym ważniejsze, że przeciw wszelkie procesy rozwojowe nie przebiegają bez oporów, bez działań sił hamujących. Można się przeto spodziewać, że postanowienia zjazdu stworzą warunki dla efektywniejszego pokonywania przeszkód istniejących w rozmaitych dziedzinach na drodze socjalistycznego rozwoju Polski.

O przebiegu Zjazdu i jego postanowieniach będziemy informować naszych Czytelników w następnych numerach Tygodnika.

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA MAŁA

PARYŻ

CZY ŚWIAT NA OPAK? — Podczas gdy wszystkie rekordy ciepła są pobite w Paryżu, w Warszawie powraca ciepło bociany, w Sztokholmie i Kopenhadze ciepło jak w maju, — w krainach palm i słońca — Jordani, Libanie, Syrii — szaleją śnieżyce...

LONDYN

PONIEWAŻ NIEZNANY MĘSKI GŁOS uprzedził telefonicznie naczelnika dworca, że zapomniał w przechowalni walizkę z niebezpiecznym materiałem radioaktywnym, największy dworzec Londynu, Victoria, był sparaliżowany przez 4 godziny. Żelazna kurtyna zapadła przed przechowalnią bagaży, setki podróżnych nie mogły udać się w drogę. Na dworcu panowała panika. „Asystowałem przy całej tej komedii i świetnie się bawiłem” — oświadczył sprawca tego... żartu, Francuz Pierre Levene.

„**CZAPKA PREMIERA**” cieszy się ogromnym powodzeniem na otwartej w Londynie wystawie męskiej mody. Jest to kopia słynnej białej barankowej czapki, w której p. Macmillan przybył do Moskwy.

W **KIJOWIE** premier włożył czarną czapkę, lecz w Leningradzie przywdział znowu białą. Gest symboliczny — twierdzą w Londynie. — Znak nowego „ocieplenia”, jeśli nie pogody, to atmosfery politycznej.

W **LENINGRADZIE** oczekiwano premiera brytyjskiego dwie kierownicze osobistości radzieckie — pp. Mikołaj i Gromyko i przerwane w Moskwie rozmowy polityczne zostały podjęte.

BRUKSELA

GÓRNICY PRZYSTĄPILI DO PRACY w głębokim węglowym Borinage, w rezultacie układu o odroczeniu terminu zamknięcia siedmiu kopalń. Dyrekcja obiecuje większości górników pracę w zakładach przemysłowych. W kołach syndykalnych uważają, że głównymi poszkodowanymi będą górnicy cudzoziemscy, głównie włoscy, pracujący na dnie, dla których nie przewidziana jest inna praca.

BONN

KRYZYS WĘGLOWY W EUROPIE będzie jednym z tematów rozmów de Gaulle — Adenauer w Paryżu — przewiduje dziennik „Die Welt”, który potwierdza, że rząd francuski opiera się zredukowaniu produkcji węgla we Francji, jak tego żąda „Wspólnota Europejska Węgla i Stali”.

MAJĄTEK GOERINGA — około 10 milionów marek i kolekcje cennych dzieł sztuki, zrabowane w całej Europie — jest przedmiotem sporu między rządem niemieckim a wdową i córką Goeringa, które twierdzą, że... Goering był ofiarą nazizmu.

SKANDAL wywołuje sprawa sądowa, w której Walter Hallstein, przewodniczący Komisji Wspólnego Rynku i Herbert Blankenhorn, ambasador Republiki Federalnej w Paryżu oskarżeni są o oszczerstwo przeciwko wyższemu urzędnikowi rządu bońskiego, von Strack. Te trzy osobistości wmieszane są w sprawę przekupstwa w celu osiągnięcia transakcji handlowych wygodnych dla Egiptu.

BERLIN

JEDWABIE CHIŃSKIE przesycane wonią róży, mięty, fiołków itd. będą sensacją tegorocznych targów lipskich. Są one już ostatnim „krzykiem mody” w Niemczech Wschodnich.

MOSKWA

RZĄDOWA DELEGACJA IRAKU z ministrem Gospodarki na czele przyjechała do Moskwy, aby podpisać układ o pomocy gospodarczej i technicznej ZSRR. Ostatnio Irak odrzucił propozycje pomocy amerykańskiej, oświadczył, że „warunki postawione przez Amerykę nie gładzą się z polityką niepodległości Iraku”.

BIURO ŚWIATOWEJ RADY POKOJU, na posiedzeniu w Moskwie powzięło uchwałę pod hasłem „położenia kresu zimnej wojnie” i zdecydowało zwołanie sesji Rady w maju w Sztokholmie.

W rozmowie z członkami Biura, Chruszczow oświadczył, że uważa spotkanie z prezydentem de Gaulle za bardzo pożyteczne, jak zresztą wszystkie spotkania „u szczytu” i wyraził zdanie, że rozmowy z Macmillanem, nawet jeśli nie doprowadzą do żadnej decyzji, dadzą z pewnością pozytywne rezultaty.

100 MILIONÓW MIESZKAŃCÓW ZSRR udało się do urn wyborczych, aby wybrać członków Rad Najwyższych i Rad miejskich części Republik radzieckich.

OTTAWA

„**UWAŻAM, ŻE POPEŁNIONO BŁĄD, ODRZUCAJĄC TAK SZYBKO PLAN RAPACKIEGO**, który mógł służyć za podstawę do rokowań” — oświadczył w parlamencie kanadyjskim były premier Lester Pearson w toku debaty o Niemczech. „Demilitaryzacja nie jest za wysoką ceną, aby uzyskać odprężenie i wzmocnić bezpieczeństwo europejskie”.

KOPENHAGA

RZĄD DUŃSKI ZERWAŁ ROKOWANIA Z RZĄDEM ZACHODNIO - NIEMIECKIM w sprawie instalacji w przygranicznej prowincji Jutlandii niemieckich baz wojennych. Oba państwa są członkami OTAN'u, którego kierownictwo pragnie wzmocnić potęgę wojenną w rejonie Bałtyku.

WASZYNGTON

ROKOWANIA MIĘDZY STANAMI ZJEDNOCZONYMI A POLSKĄ rozpoczną się jednocześnie w Waszyngtonie i w Warszawie, donosi Departament Stanu, który wyjaśnia, że przedmiotem rozmów będzie sprzedaż Polsce produktów rolnych i innych towarów amerykańskich, oraz uregulowanie odszkodowań obywateli amerykańskich, których majątki zostały upaństwowione w Polsce.

NEW YORK

„**DISCOVERER**”, nowy sztuczny satelita wagi 590 kg., wyrzucony z powodzeniem w Kalifornii, który miał przelecieć nad biegunami Ziemi, po 24 godzinach milczenia odezwał się.

RZYM

PARLAMENT WŁOSKI UDZIELIŁ VOTUM ZAUFANIA demokratycznemu - chrześcijańskiemu rządowi Segni 333 głosami prawicowych partii, w tym monarchistów i neo-faszystów, przeciwko 248 głosom republikanów, socjalistów i komunistów. Zdaniem kół politycznych, rząd ten musi być uważany za przejściowy.

„**MARSZ GŁODOWY**” rozpoczęło około 800 bezrobotnych okolic Sienny, zdążających ku temu miastu pod hasłem „Chcemy pracy i chleba”.

LA VALETTE (Malta)

BURZLIWE ROZRUCHY w wyniku demonstracji robotników stoczni marynarki brytyjskiej przeciwko projektowi zamknięcia stoczni: budynki i samochody urzędowe podpalono, bójki z policją, dyrektor stoczni, admirał Barber zmuszony do ucieczki przed gniewem manifestantów. Były premier Malty, Dom Mintoff zaprotestował przeciwko decyzji władz brytyjskich.

BEJRUT

PONIEWAŻ CZĘŚĆ PUBLICZNOŚCI OKLASKIWAŁA prezydenta Nassera na ekranie kroniki filmowej w kinie „Hollywood”, w sali rozległy się gwizdy i doszło do bójki, która przeniosła się na ulice Bejrutu i dała sygnał do zamieszek i interwencji wojska. Rezultat: dwu zabitych, dziewięciu rannych i wybuch paniki w mieście, gdzie z trudem przywrócono spokój.

NYASSA

„**CZARNY ŁAD**” W OGNIU WALKI: cała północna część Nyassalandu, pod mandatem brytyjskim, objęta jest powstaniem. Murzyni zawładnęli szosą łączącą kraj ze wschodnią Afryką, uniemożliwiając przybycie posiłków wojskowych.

W **PÓŁDNIOWEJ RODEZJI**, która wraz z Nyassą stanowi „Federację Centralnej Afryki”, władze brytyjskie zarządziły stan wyjątkowy. Samoloty wojskowe zrzuciły na demonstrujących tłum bomby łzawiące.

„**NIE CHCEMY UMIERAC ZA CZTERY PENSY**” pod tym hasłem 2.000 robotników afrykańskich, zatrudnionych przy budowie zapory wodnej w Rodezji rozpoczęło ruch strajkowy o podwyżkę płac. Liczne aresztowania.

Na drodze ku rokowaniom

WIZYTA premiera brytyjskiego w ZSRR zakończyła się w atmosferze „ocieplenia” politycznego. W ostatnim dniu rozmów poczyniony został poważny krok w kierunku rokowań międzynarodowych.

W nocy do trzech mocarstw zachodnich, rząd radziecki wyraża swą zgodę na propozycję zwołania konferencji ministrów Spraw Zagranicznych „Czterech” dla przeprowadzenia rozmów w sprawie Berlina i Niemiec, aby przygotować w ten sposób konferencję „na najwyższym szczeblu”, czyli szefów rządów, której zwołanie pozostaje głównym celem polityki ZSRR. To ustępstwo na rzecz porozumienia zrobione jest pod warunkiem udziału w rozmowach Polski i Czechosłowacji, „pierwszych ofiar agresji hitlerowskiej, które mają wspólne granice z Niemcami”, jak również przedstawicieli obu państw niemieckich. Wstępna konferencja ministrów nie powinna trwać dłużej niż dwa-trzy miesiące. Miejscem spotkań może być Wiedeń lub Genewa.

W stolicach zachodnich odpo-

wiedź radziecka została — rozumie się — przyjęta z zadowoleniem. W kołach oficjalnych uważają jednak, że nie oznacza ona zasadniczej zmiany stanowiska strony radzieckiej. Szczególnie w Waszyngtonie i w Bonn podkreślają, że jak uprzednio nie przewiduje ona w programie rokowań sprawy zjednoczenia Niemiec, co — według zdania ZSRR — należy do samych Niemiec i powinno być rozstrzygnięte drogą kontaktów między Niemcami Wschodnimi a Zachodnimi. Ten punkt widzenia nie przypada specjalnie do gustu rządowi bońskiemu. W Londynie natomiast zadowolenie jest ogólne i ostatnie stanowisko Chruszczowa jest uważane jako wynik rozmów z premierem Macmillanem, którego misja — choć jedynie „zwiadowcza” — uwieńczona została powodzeniem, mimo sceptycznych i nawet wręcz pesymistycznych przewidywań oficjalnych kół amerykańskich, które mówiły o porażce misji Macmillana. Większość prasy angielskiej wyraża zdanie, że chęć porozumienia podjęta jest szczerym pragnieniem

poкою z obu stron i obawą jaką w opinii radzieckiej wywołuje perspektywa zbrojeń nuklearnych Niemiec. Zresztą w samych stosunkach angielsko-radzieckich również został uczyniony krok ku pokojowemu zbliżeniu. Wspólny komunikat w wyniku wizyty Macmillana przewiduje nie tylko zacieśnienie więzów handlowych i kulturalnych, lecz również uroczystą „deklarację pokojową”, która, według ogólnego mniemania, ma stanowić coś w rodzaju przygotowania do przyszłego paktu o nie-agresji.

Decyzje w tej chwili należą do Zachodu, i już w tych dniach oczekiwany jest szereg kontaktów i rozmów — w pierwszym rzędzie między prezydentem de Gaulle a kanclerzem Adenauerem, podczas jego wizyty w Paryżu, następnie zaś rozmowy z premierem Macmillanem, który zda sojusznikom sprawę ze swych wrażeń z podróży do ZSRR. Jednocześnie w Niemczech Wschodnich oczekiwane są rozmowy z Chruszczowem. Należy więc przypuszczać, że znajdujemy się w przededniu ważnych decyzji.

ADRES: WARSZAWA- PRAGA ULICA JASIŃSKIEGO 2

Największą bolączką mieszkańców Polski, a szczególnie Warszawy, jest oczywiście, brak mieszkań, zniszczone, zburzone miasta, ogromny napływ ludności wiejskiej do rozbudowującego się przemysłu, trudności ekonomiczne, niedobór materiałów budowlanych, wielki przyrost naturalny — to sprawiło, że trudności mieszkaniowe są bardzo dotkliwe. I mimo, że buduje się tak wiele, mimo, że co dzień nowi lokatorzy wprowadzają się do nowooddanych mieszkań — sporo ludzi czeka jeszcze na swoją kolejkę.

W ostatnim czasie bardzo rozwinęły się różnorodne formy budownictwa i poza budownictwem państwowym i społecznym, zwiększyło się budownictwo społeczne i prywatne. Między innymi wiele przedsiębiorstw przemysłowych część swojego funduszu zakładowego przeznaczają na budowę mieszkań dla pracowników.

Jak to wygląda, przekonamy się składając wizytę pp. Sadkowskim, którzy właśnie ostatnio wprowadzili się do nowego mieszkania.

DOM przy ulicy Jasińskiego 2 na Pradze nie wiele różni się od innych nie dawno postawionych domów. Tak samo jak i one nie posiada jeszcze tynków. Tak samo białą się jeszcze świeżą farbą rami jego okien. Za tymi oknami, które zdobiją firanki lub zastaniają kretonowe zasłony, mieszkają ludzie. Każdy taki z czerwonej cegły, jeszcze pachnący świeżością dom ma w sobie coś radosnego.

Na jasnozielonych drzwiach mośięzna tabliczka: „J. i M. Sadkowscy”. Już tu, na schodach



Przy obiedzie u państwa Sadkowskich.

słychać gwar dziecięcych głosów. Jest ich nie licha czereda: dwie dziewczynki i dwóch chłopców. Dwoje chodzi do szkoły. Gdy patrzą jak beztrudnie bawią się i dokazują na ołyszczącym, jasnym parkiecie jak odrabiają lekcje przy małym stoliku, w swoim dobrze ogrzonym, dziecięcym pokoju, staram się wyobrazić sobie jak było jeszcze do niedawna. Nje jest to zresztą wcale takie trudne.

— „Do października ubiegłego roku — mówi Marian Sadkowski, który pracuje jako ślusarz w Warszawskiej Fabryce Mydła i Kosmetyków — mieszkaliśmy w Wołominie pod Warszawą, w 15-metrowej kłitce z małą kuchenką mieszczącą się na poddaszu starej rudery. W czasie deszczu woda przeciekała z dziurawego dachu. Wilgoć lała się dosłownie po ścianach. Po wodę trzeba było chodzić na podwórko, za własną potrzebą także. To w ogóle nie było życie — to była jedna wielka mę-

czarnia. Teraz wiem, że żyję. A najważniejsze, że dzieciaki mają sucho i ciepło: nie będą mi chorować”.

ZACZEŁO się tak. Wiosną ubiegłego roku w Warszawskiej Fabryce Mydła i Kosmetyków postanowiono budować własne łomy mieszkalne dla pracowników. Fabryka przynosi zyski i posiada Fundusz Zakładowy przeznaczony na potrzeby załogi.

Nowe budownictwo oparto na zasadach spółdzielczych. Kandydatów ubiegających się o mieszkania podzielono na trzy kategorie. Ci, których wspólny zarobek (obojsza małżonków) nie przekracza 2.000 zł. miesięcznie płacą w formie tak zwanego wkładu mieszkaniowo-budowlanego 5 procent ogólnej wartości mieszkania i to w ratach rozłożonych na pięć lat. Jeżeli wspólny zarobek nie przekracza 3.000 zł., to wkład mieszkaniowo-budowlany wynosi

8 procent wartości mieszkania i który 32 pracownikom WFMiK przyniósł wydatną poprawę warunków mieszkaniowych, i budować dalej.

Na październikowej Konferencji Samorządu Robotniczego postanowiono w latach 1959-1960 wznieść blok mieszkalny na Saskiej Kępie (46 izb), a w latach 1962-1964 — dwa dalsze bloki o 76 i 90 izbach. Łącznie do 1965 roku uzyska się w ten sposób 112 mieszkań. Już teraz czeka na nie 80 pracowników.

Ślusarz Sadkowski, jako jeden z najbardziej potrzebujących, otrzymał w pierwszej kolejności mieszkanie: 2 pokoje z kuchnią, łazienką, centralnym ogrzewaniem, szafami w ścianie. Czy mógł sobie na nie pozwolić?

— „Zarabiamy razem z żoną, która pracuje u „Wedla”, około 3.000 zł. miesięcznie — mówi Sadkowski. — 150 zł kosztuje nas miesięcznie rata wkładu mieszkaniowo-budowlanego, 159 zł. płacimy za tak zwane świadczenia, na które składają się koszty administracji, eksploatacji itp. Nie jest lekko: na utrzymaniu czworo dzieci i babcia, która się nimi opiekuje. Gdyby nie pomoc fabryki nigdy byśmy tu chyba nie mieszkali”.

Sam wkład mieszkaniowo-budowlany to oczywiście za mało by postawić dom. Budownictwo prowadzone przez Warszawską Fabrykę Mydła i Kosmetyków finansowane jest z trzech źródeł: prócz wkładu około 40 procent kosztów pokrywanych jest z Funduszu Zakładowego a około 60 procent z dotacji jaką udało się fabryce otrzymać z Min. Przemysłu Chemicznego.

Mówię o budownictwie, gdyż zdecydowano się nie poprzestać na budynku przy ulicy Jasińskiego,

— „Zarabiamy razem z żoną, która pracuje u „Wedla”, około 3.000 zł. miesięcznie — mówi Sadkowski. — 150 zł kosztuje nas miesięcznie rata wkładu mieszkaniowo-budowlanego, 159 zł. płacimy za tak zwane świadczenia, na które składają się koszty administracji, eksploatacji itp. Nie jest lekko: na utrzymaniu czworo dzieci i babcia, która się nimi opiekuje. Gdyby nie pomoc fabryki nigdy byśmy tu chyba nie mieszkali”.

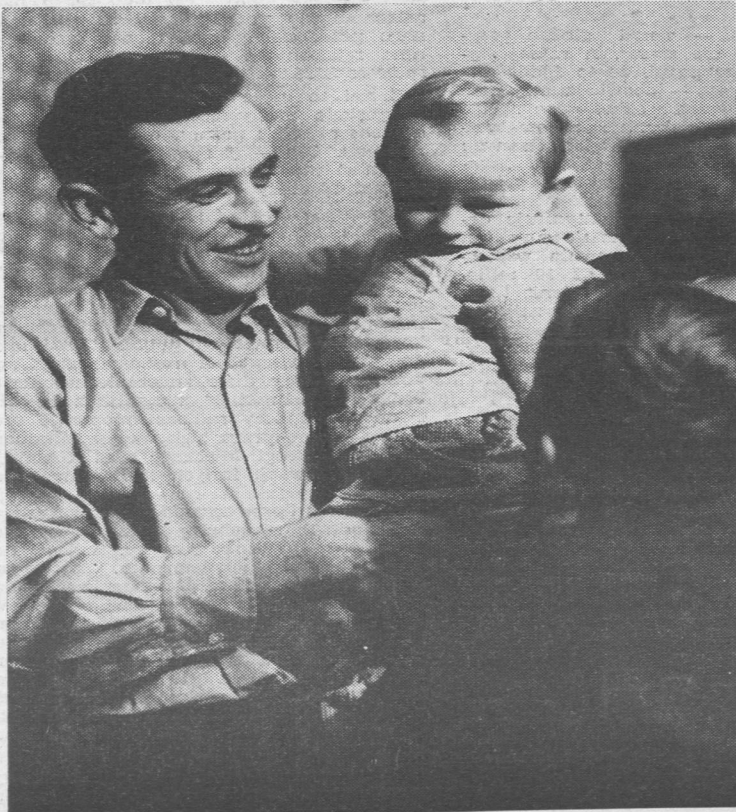
CORAZ bardziej rozwija się w Polsce pracownice budownictwo przyzakładowe. W samej Warszawie prowadzi je szereg fabryk. Dzięki ich pomocy wiele rodzin robotniczych przeniosło się już do nowych mieszkań, wiele przeniesie się w najbliższym czasie lub w ciągu najbliższych lat.

Są zakłady, które przystępują do istniejących już spółdzielni, udzielając swym pracownikom pożyczek lub dotacji do wysokości 10 procent kosztów budowy. 5 procent daje pracownik, a 85 procent kredytuje Państwo na okres 40 lat.

Istnieją zakłady, które same organizują spółdzielnie przyzakładowe.

Są wreszcie takie zakłady, które prowadzą budownictwo przyzakładowe nie na zasadach spółdzielczych, lecz przydzielają mieszkania swym pracownikom tylko za tak zwaną kaucją mieszkaniową. Sposobów, jak widać, jest wiele. Wszystkie one zmierzają do jednego celu, do stopniowej likwidacji wielkiego głodu mieszkaniowego. Problem ten pozostaje — niestety — wciąż jeszcze otwarty.

Bohdan Rostropowicz



Pan Sadkowski po pracy wypozywa wśród swych pociech.



Pani Sadkowska wraz ze swoją tesciową „królują” w kuchni.

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Kryzys węglowy

Europejska Wspólnota Węgla i Stali pragnie zalecić sześcioletniemu państwu należącemu do niej zmniejszenie produkcji węgla wobec zmniejszenia się jego zbytu. Pierwsze kroki Belgii w tym kierunku wywołały wielką akcję strajkową górników w Borinage. Z akcją tą górnicy francuscy się solidaryzowali świadomi, że sami mogą w przyszłości znaleźć się w podobnej sytuacji. Albowiem — jak pisze „Le Monde” — „u świtu Wspólnego Rynku rozkwitają porozumienia i kartele. Niestety, organizacje te zajmują się bardziej „dyscyplinowaniem” konkurencji na korzyść przedsiębiorstw niż złagodzeniem brutalności wyników swej działalności wobec robotników”.

Zaleceniu zmniejszenia produkcji węgla Francja stanowczo się sprzeciwiła, gdyż zmniejszenie to zwiększyłoby jeszcze bezrobocie we Francji i pogłębiło recesję gospodarczą.

Recesja gospodarcza

O recesji gospodarczej zaczyna się mówić coraz głośniejsze i także ze strony rządowej. Komitet międzyministerialny ma się zająć środkami zmierzającymi do jej zatrzymania i ożywienia aktywności przemysłowej. Tak więc recesja przybrała konkretne oblicze. „Nie jest ono piękne — pisał dziennik „Le Monde” — jest to oblicze strachu, nędzy. Nie jest ono nowe. Od 1930-tych „canuts (wyrobnicy fabryk jedwabniczych) do „stopni głodu” wielkiego kryzysu amerykańskiego historia robotnicza poznała dobrze te smutne zjawiska. Czy zawsze w naszym systemie gospodarczym trzeba będzie rejestrować w mniej lub bardziej regularnych odstępach mimo postępu przewidywanego tego rodzaju schorzenia społeczne?”.

Recesja we Francji nie objęła wszystkich gałęzi przemysłu. Przemysł samochodowy, chemiczny, elektryczny — pracują raczej dobrze. Cofnięcie się notowane jest w przemyśle tekstylnym, skórzanym, szklanym, metalowym, tłuszczowym. W każdym razie po raz pierwszy od roku 1953 wskaźnik ogólnej produkcji przemysłowej był w grudniu 1958 r. o 2,7 procent niższy niż w tym samym miesiącu roku poprzedniego.

Co do bezrobocia to wynosi ono około 140 tysięcy ludzi w porównaniu ze 100 tysiącami z roku ubiegłego. Jest to wzrost o 50 procent w ciągu roku i zachodzi obawa, że przy trwaniu obecnej sytuacji liczba bezrobotnych by się do końca tego roku podwoiła. Dalej, przeciętny tydzień pracy w ciągu trzech miesięcy zmniejszył się średnio o jedną godzinę (przy czym kilkaset tysięcy robotników zostało uderzonych finansowo bardzo silnie przez znaczne obniżenie godzin pracy). Wynosi to zmniejszenie siły kupna pracownika o około 130 miliardów franków w skali rocznej. Do tego dochodzi zmniejszenie zarobków przez zwiększenie podatków, wzrost cen i zniesienie subwencjonowania szeregu artykułów, co daje w sumie nowych 500 miliardów franków. To wszystko musiało wpłynąć na zmniejszenie się konsumpcji a w konsekwencji i na zmniejszenie się produkcji.

Rząd zamierza przeciwdziałać pogłębieniu się recesji nie przez zwiększenie konsumpcji wewnętrznej, ale przez rozwój inwestycji i przewidziany w przyszłości wzrost eksportu. Szłoby tu przede wszystkim o inwestycje przemysłu państwowego i budownictwa, dalej o dodatkowe wyposażenie istniejących zakładów i wreszcie o ożywienie inwestycji prywatnych w średnich i małych zakładach przemysłowych przez inwestycyjne ulgi podatkowe i niskoprocentowe kredyty.

Zachodzi tylko pytanie skąd wzięte na to wszystko pieniądze, co wobec trwającej ciągle kosztownej wojny w Algierii nie jest sprawą łatwą.

Przed wyborami municypalnymi

Mija ostatni tydzień przed wyborami municypalnymi, które odbędą się w

dn. 8 marca, w Paryżu i 12 miastach liczących ponad 120.000 mieszkańców według systemu proporcjonalnego, w pozostałych gminach poniżej 120 tysięcy mieszkańców według systemu większościowego w dwu turach. Wybory w Algierii odbędą się od 10 do 26 kwietnia, systemem większościowym w gminach poniżej 30 tysięcy mieszkańców, proporcjonalnym — w gminach powyżej 30 tysięcy mieszkańców.

Zgłaszanie list i kandydatur w Metropolii zostało już zamknięte. I tak np. w Paryżu na 90 mandatów zgłoszono 970 kandydatów. W departamencie Seine-et-Oise na 25.000 miejsc jest 1.700 list. Zostały zawarte różnego rodzaju aliansy wyborcze. W okręgach z systemem proporcjonalnym aliansów tych jest bardzo mało, natomiast w innych są one liczne. UNR łączy się z Niezależnymi, MRP z wszystkimi partiami poza komunistami, radykałowie z socjalistami itd. Na południu doszło do utworzenia kilku układów typu „frontu ludowego” (radykałowie, socjaliści, komuniści) tworzących listę lewicę przeciwstawioną liście prawicy.

W wielu okręgach powstały układy antykomunistyczne kilku partii (UNR, MRP, socjaliści). W komunistycznych dotąd gminach Villejuif i Pierrefitte utworzono jednolite listy antykomunistyczne z jednej strony i komunistyczne z drugiej. W ogóle partie prawicowe występują do wyborów pod hasłem walki z komunizmem.

Tymczasem komuniści odnoszą sukcesy w uzupełniających wyborach kantonalnych i do Zgromadzenia Narodowego, co pozwala wyciągnąć wnioski o wzroście ich wpływów w okresie wyborów municypalnych. I tak ostatniej niedzieli odbyła się druga tura uzupełniających wyborów do Zgromadzenia Narodowego w La Rochelle (Charente-Maritime) i Romans (Drome). W obu okręgach wybrani zostali deputowani Niezależni ale wzrost głosów komunistów był wyraźny. Osiągnęli oni w La Rochelle 41,9 procent (w listopadzie — 20,7 proc.), a w Romans 31,1 procent (w listopadzie — 15,6 procent) głosów.

W różnych kołach prawicy zarysowuje się wyraźna obawa, że komuniści mogą poprawić swoją sytuację w stosunku do referendum. Dziennik „Figaro” stwierdza stan rozbitcia w łonie prawicy i nawołuje do koncentracji list wyborczych. Mimo że wybory municypalne zwykle nie wskazują na stosunek sił politycznych, gdyż w grę wchodzi interesy lokalne, to tym razem oczekuje się od nich, że wykażą czy zmieniła się temperatura polityczna we Francji.

Reforma sądownictwa

Dzień 2-go marca 1959 roku stanowi pamiętną datę w sądownictwie francuskim. Ustawa o organizacji sądownictwa wprowadzona przez Napoleona półtora wieku temu została głęboko zreformowana. Równocześnie zostały wprowadzone pewne zmiany w procedurze postępowania karnego.

Zmiany dotyczą między innymi czasokresu tymczasowych aresztów, stosowania dozoru policyjnego. Obie te sprawy obecnie ściśle uregulowano przez pisami dotyczącymi prawa aresztowanego. Rewizje i wizyty policji w mieszkaniach nie mogą mieć miejsca przed 6-tą rano i po 21-ej wieczorem.

Jeśli chodzi o organizację sądownictwa to główna reforma dotyczy „sądów pokoju” (juge de paix). Ilość sądów pokoju zostaje zmniejszona i przekształcona w trybunały 1-ej instancji.

Natomiast 3 inne paragrafy nowej ustawy odnośnie pełnej tajemnicy dochodzeń policyjnych i śledztw zostały przez całość prasy nieprzychylnie przyjęte. Gazety tak prawicowe jak i lewicowe są zdania, że przepisy te ograniczają prawa opinii publicznej do informacji i do krytyki wyroków sądowych. Zeby zilustrować do jakich absurdów w stosowaniu tych przepisów może doprowadzić preśdada „Figaro” podaje, że w ostatni poniedziałek odmówiono reporterom wyjaśnienia na temat wypadku samochodowego w St. Denis, koło Paryża...

LIST Z KRAJU

Kochany Stasiu,

Przeglądałem w tych dniach materiały ze Zjazdu „Towarzystwa Polonia”, który niedawno odbył się w Warszawie.

Przed wszystkim — i to wydaje mi się najważniejsze — Zjazd bardzo serdecznie ustosunkował się do Zjazdu Ci zapewne projektu Złotu działaczy polonijnych z całego świata w przyszłym roku w Polsce. Rok 1960 będzie rokiem, w którym rozpoczyna się obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego i z tej okazji właśnie ten Zlot. Rozmawiałem z działaczami „Polonii”, którzy mają Złot przy gotować. Powiadają: „Kupa roboty, ale taką robotę chętnie się robi”. Myślę, że wkrótce będę Ci mógł podać więcej szczegółów o tym Zlocie, na którym na pewno nie zabraknie i przedstawicieli Polaków z Francji. A propos: na Zjeździe „Polonii” byli obecni dwaj działacze z Rady Polonii Amerykańskiej pp. dr Mioduski i dr Dziura — nie obejrzę się oczywiście na Zlocie i bez Polaków z Ameryki.

Ale dość tymczasem o Zlocie. Wracając zaś do Zjazdu, chcę Ci donieść, że ogromnie serdecznie powitano rezolucję, wyrażającą podziękowanie Polakom z zagranicą za pomoc w odzyskaniu części skarbów wawelskich.

Faktem jest, że ludzie w kraju dostali zupełnego bzdura na punkcie tych skarbów. Gdy były wystawione w Muzeum Narodowym w Warszawie, kolejki na mrozie ustawiły się do późnych godzin nocnych, podobnie zainteresowanie jest w Krakowie, dokąd skarby wróciły. A Matcużyński! Bah! Gdybyś widział, jak go fetują w kraju! (zresztą moim skromnym zdaniem zupełnie zasłużenie) — każdy koncert

zamienia się w jakąś nieinspirowaną przez nikogo demonstrację uznania dla wielkiego artysty i dobrego Polaka. Myślę, że wspólnym naszym wysiłkiem Polaków w kraju i zagranicą zdołamy odzyskać również pozostałe skarby wawelskie — przede wszystkim arras, który p. Duplessis w Kanadzie prawem kaduka jeszcze przetrzymuje. Arrasy powinny być na Wawelu, a nie w jakimś skarbcu kanadyjskiej prowincji! Chyba co od tego nie ma wątpliwości.

Ale, ale... rozpisałem się, a mam Ci jeszcze do zamunikowania parę szczegółów o Zjeździe Polonii: co było istotne, najistotniejsze, jak mi się wydaje: co nas kano wszystkiego, co są łączy, pozostawiając na boku to, co nas dzieli. Tak więc mocno akcentowana była obrona zachodniej granicy Polski, którą wciąż atakują rewizjoniści niemieccy. Myślę, że przyszłoroczny Zlot Polonii, który odejdzie się — chyba warto tym rewizjonistom o tym przypomnieć — w 550 rocznicę bitwy pod Grunwaldem i 15 rocznicę klęski Niemiec w czasie ostatniej

wojny światowej, potwierdzi tezę, że nie ma Polaka na świecie, jakiegokolwiek bytyby przekonani, który miałby ochotę z kimkolwiek dyskutować na temat tej granicy. To jest poza wszelką dyskusją!

Jeszcze tylko, Stasiu, dwa słowa o „Polonii” na zakończenie: z referatu dowiedziałem się, że Towarzystwo utrzymuje stosunki z kilkudziesięcioma centralnymi organizacjami polonijnymi na obu półkulach, z zespołami, chórami i klubami artystycznymi, redakcjami polskich czasopism, dostarcza podręczniki szkolne, prowadzi kursy naukowe, sportowe, organizuje kolonie letnie dla dzieci, opiekuje się wycieczkami Polaków do kraju, wydaje kalendarze, broszury, informatory etc. Słowem obszerna działalność. Może kogoś to wszystko zainteresuje. Wobec tego podaję adres Towarzystwa Polonia, jest krótki: Warszawa, ulica Bracka 5.

No „starczy na dziś, rozpisałem się. Obiecuję, że następny list będzie krótszy.

Całuję Cię mocno
MARIAN



Na zjeździe „Polonii”, od lewej: dr Mioduski, K. Maj, Melchior Wańkowicz i W. Żukrowski.

Jak tam dzisiaj słońce?

- Sygnał wzmocniony 10 milionów razy
- Przy zamkniętych oknach
- Dzieło fachowców i... laików
- Anteny giganty
- Droga mleczna na cenzurowanym
- Po naukę — w świat!

— Tak szumi Słońce! — dobiega mnie głos adiunkta Iwaniszewskiego. — Słyszysz pan?

Wciąż słucham — wstyd głośno przyznać — ale nic nie słyszę. A raczej słyszę, ale nie mogę pojąć, że to Słońce...

— Tu, na wprost — opowiada mój prze wodnik — przyrząd samopiszący. Na specjalnej taśmie dokonuje automatycznych zapisów sygnałów zarejestrowanych przez odbiornik. Gdy Słońce jest „spokojne”, to linia zapisu przebiega prawie równo.

— Obok, na prawo — kontynuuje dalej mój rozmówca — zainstalowany jest odbiornik 45-lampowy. Zapewnia wzmocnienie odebranego sygnału aż 10 milionów razy, podczas gdy wzmocnienie „zwy kłego” radioodbiornika wynosi zaledwie 10-100 tysięcy razy. Przy nim zainstalowaliśmy urządzenie stabilizujące. Odbiornik musi stale pracować przy jednakowej temperaturze. Nie można np. otwierać okien...

...Czas wyjaśnić, że oglądam aparaty polskiego radioteleskopu. Został on zbudowany samodzielnie przez grupę naukowców Obserwatorium Astronomicznego w Piwnicach, pod Toruniem, pod kierownictwem prof. Wilhelminy Iwanowskiej. Trzy lata trwała budowa aparatury. Pracowali nad nią specjaliści — astronomowie, z których żaden nie jest fachowcem od zagadnień radiotechniki. Tym większa ich zasługa. Adiunkt, Stanisław Gorgolewski, kierował budową aparatury odbiorczej, adiunkt Henryk Iwaniszewski — budował anteny własnego pomysłu i konstrukcji.

Gdzieś w roku 1940 przybyła nauce nowa gałąź astronomii: radioastronomia. Za jednego z jej twórców uważany jest znany angielski uczyony, prof. Ryle.

Polska radioastronomia ma żyćorys duży krótszy. Radioteleskop podtoruński umożliwia prowadzenie względnie syste-

matycznych prac badawczych dopiero od sierpnia ub. roku. Od tego czasu nasi astronomowie przy pomocy skonstruowanego przez siebie bardzo czułego odbiornika rejestrują i mierzą promieniowanie radiowe Słońca.

Brzmi to może zbyt zawile, ale praca ta posiada niesłychanie ważne znaczenie dla obserwacji i poznania naszej gwiazdy dziennej. Oto — jak wynika z badań — strumień promieniowania radiowego Słońca jest niekiedy bardzo zmienny.

Wzrosty aktywności Słońca dają się szczególnie silnie we znaki w odbiorze fal radiowych. Te „słoneczne niepokoje”, złapane przez radioteleskop, dopiero około 3 doby później wywołują zaburzenia w jonosferze. One zaś z kolei mają między innymi wpływ na ziemską dalekościową komunikację radiową, pogodę, ilość opadów itd. Obserwacje radioastronomiczne posiadają więc duże znaczenie naukowe, będąc zarazem ściśle związane z życiem. Ponadto toruńscy radioastronomowie prowadzą pewne prace związane z badaniem struktury Drogi Mlecznej oraz dokonują także obserwacji innych kosmicznych radioźródeł.

Polska radioastronomia, choć jeszcze w „powijakach”, zdobyła już pewne doświadczenia. W toku jest np. budowa nowego zapasowego odbiornika. Ale to są wciąż jeszcze dopiero pierwsze kroki. Dlatego umożliwiono adiunktowi Gorgolewskiemu wyjazd do Cambridge, na stypendium British Council, gdzie w laboratorium Covendish studiuje pod kierunkiem samego prof. Ryle. Równocześnie dwaj inni pracownicy Obserwatorium Toruńskiego, asystenci Woszczyk i Sławikowski, doskonali swoje kwalifikacje w Instytucie Astrofizyki w Liege.

A tymczasem polski radioodbiornik dyżuruje już w przestworzach i odpowiada na pytanie: jak tam dzisiaj Słońce... (br.)



CENNE DOKUMENTY ODNALEZIONE W ZBUTWIAŁEJ SZAFIE



Jeden i drugi ruch topała — i spod gruzu wypalonego domu ukazała się nadpalona jedynie, lecz zbutwiała szafa. Robotnicy z ławości otworzyli nadłamane drzwi. Wewnątrz papiery. Okazało się, że szafa wydobyta z gruzów przy ulicy Staromłyńskiej w Szczecinie zawiera bardzo cenne dokumenty z obozów jeńców wojennych na terenie szczyńskiego z okresu wojny. Są to gazetki jenieckie w różnych językach, między innymi po francusku pod tytułem „Ecrit sur le sable”, raporty dzienne i inne materiały, uzupełniające naszą wiedzę o niemieckich oflagach dla jeńców wielu krajów Europy. Dokumentami zajęli się troskliwie archiwiści i konserwatorzy szczecińscy.

◆ Minister Rapacki o strefie bezatomowej i granicy Odra-Nysa

Minister Spraw Zagranicznych Polski, Adam Rapacki, przemawiając w dniu 21 lutego we Wrocławiu, powiedział między innymi:

O POLSKIM PROJEKCIE STREFY BEZATOMOWEJ

Nasz projekt strefy bezatomowej wywołał wiele zainteresowania i dyskusji. Główne nasze osiągnięcie polega na tym, że wokół tego projektu zgromadził się bardzo szeroki i różnorodny front tych sił, które z jakichkolwiek względów chcą odprężenia.

Tym mocniej jesteśmy przekonani, że warto konsekwentnie walczyć o odprężenie i warto szukać możliwości współdziałania w sprawie umocnienia pokoju ze wszystkimi, którzy tego pragną.

Jeśli chodzi o nasz projekt, to chociaż najaktualniejszą sprawą jest obecnie sprawa traktatu pokojowego i uregulowania statutu Berlina — to sprawa strefy bezatomowej nie schodzi z porządku dziennego zainteresowań opinii światowej i pozostanie aktualna i w przyszłości. Myślę, że nasza akcja w tej sprawie okazała się pewnym wkładem w walkę o odprężenie w Europie i wzmocniła międzynarodową pozycję Polski.

O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Nie tylko my wiemy, jak nie-realne są wszelkie rachuby na zmianę granicy na Odrze i Nysie. Dobrze wiedzą o tym wszyscy na Zachodzie. Nawet mówią o tym coraz głośniej i piszą o tym w gazetach. Dobrze o tym wiedzą rozsądni politycy i w samej NRF. A jednak mocarstwa zachodnie uchylają się od wyraźnego potwierdzenia swego stanowiska zajętego w Pozdanie. Dlaczego? Ano, jedni nie chcą „demobilizować” reakcji niemieckiej, inni nie chcą się jej narazić, jeszcze inni traktują widac uznanie naszej granicy jako towar, za który chcieliby od nas coś dostać. Śmieszne. Granica na Odrze i Nysie istnieje już blisko piętnaście lat — pomimo tych wykrętów. I jest coraz trwalsza. Nie na uznaniu państw zachodnich opiera się ta granica, lecz na naszych siłach, zjednoczonych z siłami całego obozu socjalizmu. A te siły rosną, będą rosły i umacniały swą przewagę.

◆ Plon trzech lat repatriacji

Przeszło ćwierć miliona repatriantów przyjechało do Polski ze Związku Radzieckiego. W tym samym okresie czasu — od 1955 roku — powrócili do ojczystego kraju również liczni Polacy z 31 państw świata, między innymi z Anglii, Francji, Niemieckiej Republiki Federalnej, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny, Australii, Chin, Indii, a nawet z Maroka i Wenezueli.

Ze Związku Radzieckiego powracali w ubiegłym roku przede wszystkim całe rodziny Polaków. Blisko połowa spośród nich — to rolnicy. Około 42 tysiące repatriantów osiedliło się w ubiegłym roku na wsł, przeważnie w woje-

wództwach zachodnich i północnych.

Termin zakończenia repatriacji Polaków ze Związku Radzieckiego — przewidziany na koniec 1958 roku — z powodu dużej liczby podań o repatriację, które napłynęły w ostatnim czasie — został przedłużony do dnia 31 marca br.

◆ Ku czci Słowackiego

Bogaty jest program obchodów Roku Juliusza Słowackiego — uroczystości związanych z przypadającą w dniu 3 kwietnia bieżącego roku 110-tą rocznicą śmierci poety oraz w dniu 4 września br. — 150-tą rocznicą jego urodzin.

Obchody rozpoczyna 4 kwietnia uroczysty wieczór w Teatrze Stanisławowskim w warszawskim parku Łazienki. We wrześniu zorganizowana zostanie sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk z udziałem czołowych slawistów z zagranicy.

Teatry w całym kraju wystawią 31 premier sztuk Juliusza Słowackiego. Wydawnictwo „Ossolineum” wydrukuje 14-tomowy wybór dzieł poety. Ukażą się liczne książki o życiu i twórczości Słowackiego, urządzone zostaną wystawy, a tegoroczny ogólnopolski konkurs recytatorski poświęcony będzie w całości poezji wielkiego poety.

◆ Radiostacje dla górników

Stacje nadawczo-odbiorcze o małej mocy produkować będzie dla potrzeb górnictwa fabryka radio-odbiorników „Diora” w Dzierżonowie na Dolnym Śląsku. Stacje te pozwolą na szybkie porozumiewanie się górników pracujących na dole kopalni z dyspozytorami. Pozwoli to na udzielenie górnikom w razie potrzeby szybkiej pomocy.

◆ Stocznia buduje... hotele

W pływających hotelach mieszkać będą pracownicy przedsiębiorstw wodnych obsługujących między innymi pogłębiarki i kopalnie rzeczne. W tym roku stocznia rzeczna w Sandomierzu wybuduje sześć takich hoteli, z których każdy pomieści 12 osób.

◆ Muzeum sztuki sakralnej

Muzeum Diecezjalne w Tarnowie założone zostało w 1888 roku jako pierwsze polskie muzeum sakralne. Znajdujące się tam zabytki historyczne są wynikiem zmuszenia, kilkudziesięcioletniego zbierania pamiątek po odległych wsiach i miasteczkach Ziemi Tarnowskiej. Przed 1939 rokiem muzeum posiadało tylko dwa działy: sztuki kościelnej i sztuki liturgicznych. Po drugiej wojnie światowej historyk ksiądz dr Władysław Smoleń, po przeprowadzeniu gruntownej konserwacji zabytkowej rzeźby gotyckiej, stworzył dwa nowe działy: sztuki ludowej i zlotnictwa kościelnego.

Ekspozyty Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie zaopatrzone są w dokładne opisy, które pozwalają zwiedzającym orientować się w ich wartości artystycznej. Z ciekawszych zabytków znajdujących się w Muzeum Diecezjalnym warto wymienić: Tryptyk rzeźbiony w drzewie z kościoła w Zasowie (XV wiek) przedstawiający scenę Ukrzyżowania i cztery sceny z Pasji Chrystusa, Pięć z XV wieku oraz rzeźbę Matki Boskiej z Dzieciątkiem wykonaną również w tym samym okresie czasu.

◆ Odkopane po 3 500 latach

Urny z prochami zmarłych przed 3500 laty odnaleziono niedawno w miejscowości Ceweljno w powiecie Koszalin. Na podstawie wykopanych urn pracownicy Muzeum Okręgowego w Koszalinie stwierdzili, że odkryty grób pochodzi z tak zwanej kaszubskiej grupy kultury łużyckiej.

◆ Polska — kraj ziemniaków

Polska jest, poza Związkiem Radzieckim, największym producentem ziemniaków na świecie. Roczna ich produkcja wynosi w kraju około 35 milionów ton. Sprzyjają jej wyjątkowo dogodne dla uprawy ziemniaków warunki klimatyczne i glebowe, jakie ma zwłaszcza północna część kraju. A jednak trudno być zadowolonym z osiągniętych w tej dziedzinie wyników. Wydajność z hektara jest przy uprawie ziemniaków jeszcze dość niska i wynosi średnio 120-130 kwintali. Obecnie myśli się o jej podniesieniu przynajmniej do 170 kwintali średnio z hektara. Sprawą podstawową jest tu wyhodowanie większej ilości zdrowych i wydajnych odmian sadzeziaków. Uprawa ziemniaków koncentruje się przede wszystkim w trzech województwach: białostockim, koszalińskim i szczecińskim, które posiadają najlepsze ku temu warunki.

◆ Prywatne plany

W kraju trwa teraz dyskusja nad nowym planem 5-letnim (lata 1961-1965). Dziennik „Sztandar Młodych” przeprowadził w związku z tym ciekawą ankietę wśród 600 młodych robotników w warszawskich fabrykach. Pytania dotyczyły, jednak nie tej ogólnopolskiej „pięciolatki”, ale prywatnych i osobistych planów, jakie mają na ten okres młodzi robotnicy.

Otóż wśród pragnień i zamiarów na pierwsze miejsce zdecydowanie wybija się kwestia nowego mieszkania. Zamiar Nr 2 — to

kupno telewizora, na trzecim miejscu znalazły się motocykle, na czwartym — oczywiście u żonaty — pralki. Ciekawe, że na przykład kwestia kupna ubrania czy mebli niemal w odpowiedziach nie występowała. Wydaje się, iż chodzi tu po prostu o to, że nabycie tych rzeczy przestało być już w Polsce problemem (meble można kupować na bardzo dogodnych warunkach ratalnych).

◆ Czyn godny lekarzy

22 lutego ponad stu lekarzy udało się do najbardziej odległych, pozabawionych stałej opieki lekarskiej miejscowości województwa olsztyńskiego. Celem tej pięknej, podjętej na cześć III Zjazdu Partii inicjatywy, było przebadanie wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Środki transportu dostarczyły lekarzom rady narodowe i zakłady pracy.

◆ 19 miliardów złotych dla Rzeszowszczyzny

Województwo rzeszowskie, jeden z najbardziej zaniedbanych przed wojną rejonów kraju, staje się obecnie terenem poważnych inwestycji przemysłowych i rolnych. Nakłady na rozwój przemysłu i rolnictwa w latach 1959-1965 wyniosą na terenie województwa rzeszowskiego około 19 miliardów zł.

◆ Audycje w języku esperanto

Z okazji 44-go Międzynarodowego Kongresu Esperantystów Polskie Radio zamierza rozpocząć wkrótce nadawanie w programie zagranicznym audycji w języku esperanto. Przystąpiono również do opracowania w wersji esperanckiej kilku filmów produkcji polskiej.

◆ W hołdzie partyzantom AK

Pomnik ku czci partyzantów Armii Krajowej z jednostki „Regina II” odsłonięto niedawno w miejscowości Dobra, powiat Gorlice. Jednostka ta składała się z harcerzy. Została ona okrążona

przez hitlerowców w roku 1944 i wymordowana. Uratował się wówczas tylko jeden partyzant z tej jedenastki. Wziął on udział w uroczystości odsłonięcia pomnika.

◆ Szlakiem Jagiełły

Dla uczczenia 550-lecia zwycięstwa pod Grunwaldem opracowany został przez sekcję krajoznawczą - turystyczną przy Komitecie Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w Olsztynie „Szlak Jagiełły” wiodący z Kruszycy — kolebki państwowości polskiej — poprzez Płowce, miejsce zwycięstwa Władysława Łokietka nad Krzyżakami, do Grunwaldu. Dzięki współpracy rad narodowych miejscowości, położonych przy „Szlaku Jagiełły”, zostaną one przygotowane na przyjęcie turystów. Wyremontowane również zostaną wszystkie ważniejsze zabytki, znajdujące się przy „Szlaku Jagiełły”.

◆ Nowa tratwa

Pneumatyczna tratwa ratunkowa, której prototyp wykonały grudziądzkie zakłady przemysłu gumowego, poddawana jest obecnie próbom na pełnym morzu. Tratwa ma kształt dwunastoboku i może pomieścić do dwudziestu osób. Po wyrzuceniu jej za burtę statku samoczynnie napęcznieje powietrzem w ciągu 30 sekund. Posiada też dwie tak zwane dryf-kotwice, które utrzymują tratwę na miejscu jej wyrzucenia. Tratwę wyposażono między innymi w rakiety sygnalizacyjne i pochodnie, zapas wody do picia i żywność. Tratwa poddana zostanie ostatecznym próbom w warunkach silnego sztormu.

JUŻ W NAJBLIŻSZYM CZASIE ROZPUSZCZAMY Druk SENSACYJNEJ RYSUNKOWEJ POWIEŚCI O MIŁOŚCI NAPOLEONA I PANI WALEWSKIEJ.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(11)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna się wdzierać się niezwykle wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Jest zdenerwowana, przerażona, prosi o radę i pomoc.

Adukat Zamorski, do którego Teresa udała się, prosząc o przyjacielską radę, przypomniał jej, że obowiązkiem każdego człowieka wiedzącego o zamierzonym lub dokonanym przestępstwie jest bezwzględnie zameldowanie władzom. Wieczorem Majewska odwiedza Walczakową i stwierdza u niej dużą zmianę. O ile w pierwszych chwilach po dokonaniu zbrodni Walczakowa skłonna była do zgłoszenia się do milicji i przyznania się, to obecnie pragnie rozpocząć nowe życie, pracować z całym poświęceniem dla trojga swych dzieci. Majewska podczas przesłuchania na milicji poznała innych lokatorów jak Wrzesińską, Kuleszę, Jureckiego, z których każdy ma swoje problemy.

Lokal był bardzo skromny, warunki pracy ciężkie — suszenie włosów odbywało się w piwniczce, dusznej i ciemnej, do której zejść musiałam po karkołomnych schodkach. Otoczył mnie jazgot aparatów, owionęło suche, rozprężone powietrze. Czekać na wolny aparat, przysłuchiwałam się rozmowom, prowadzonym głosami nienaturalnie podniesionymi, usiłującymi przekrzyczeć szum maszyn.

Iwona siedziała obok mnie, niecierpliwie wysuwając zgrabną główkę spod aparatu i wołając raz po raz do kręcącej się po suszarce panienci, że „chyba już wyschło”. Z westchnieniem rezygnacji pozwalała wsuwać swoją głowę z powrotem pod hełm: „jeszcze na pięć minut”.

— Co, mąż czeka? — uśmiechnęła się porozumiewawczo manikiurzystka.

— A czeka... czeka — w głosie Iwony brzmiała nutka zniecierpliwienia, a może i lekceważenia — I złości się.

Właśnie i ja wysunęłam na chwilę głowę spod suszarki, gdyż zrobiło mi się zbyt gorąco, więc uśmiechając się także, Iwona raczyła włączyć mnie do rozmowy.

— Nikt nie ma pojęcia, co ja mam z nim za utrapienie.

— Taki zazdrosny? — spytała pani Marysia, starannie pociągając rubinowym lakierem długie paznokcie Iwony. — Ja się tam nie dziwię pani mężowi. Pani ma przecież takie powodzenie... — schlebiała Iwonie. Na pewno dostawała od niego od czasu do czasu gratisowy bilet na przedstawienie.

Iwona nie obraziła się. Z rozbijającą otwartością zwierzała się nam ze swych małżeńskich kłopotów, chyba niezbyt nawet świadoma dramatu, który ja, postronny obserwator, zdołałam już podpatrzeć.

— To po co się ze mną żenił? Napraszałam się, czy co? Chodził i chodził za mną, żyć mi nie dawał, dopóki nie zgodziłam się wyjść za niego. Potrzebne mi to było — wydeła kapryśnie ładne, pełne, trochę za szerokie usta. — Myślałam, że po ślubie trochę się uspokoi. Gdzie tam! „A gdzie byłeś”, „a z kim”, „a dlaczego tak długo”? On nic, nic nie rozumie. On by chciał, żebym rzuciła teatr... Rozumiecie, panie! Ja mam zrezygnować z mojej kariery artystycznej, żeby mu tylko pichcieć i skarpetki cerować... Aha, i jeszcze siedzieć przy nim, kiedy rysuje te swoje plany i podziwiać, jakie genialne. A niedoczekanie! Panno Zosiu, panno Zosiu. Niech pani sprawdzi, pewno już wyschłam!!!

Gdy uczesana już modnie, w fale z czoła i na uszy, odmieniona jakoś nie do poznania sama dla siebie, opuszczałam miły zakład, Iwona również gotowa była już do wyjścia. Razem znalazłyśmy się na ulicy i zaczęłyśmy iść w jednym kierunku przez Plac Konstytucyjny.

Moja sąsiadka szła zamyślona, unosząc głowę nieco do góry — ku niebieskiemu niebu i marcowemu słońcu. Spojrzałam w górę i ja. Wysoko, po delikatnym błękitnie pogodnego nieba wiatr przeganiał białe, pierzaste obłoki. Któż to wspominał mi o takich obłokach niedawno? Ach tak, przecież Walczakowa. Dziś rano przywoływała ich obraz w pamięci jako niespełnioną zapowiedź szczęścia. Co dostrzeża Iwona w ich fantastycznie postrzępionych, zmiennych kształtach? Czy ją również wiąże z nimi jakieś przeżycie, wspomnienie?

W towarzystwie Iwony czułam się równie skrepowana jak przy boku Wrzesińskiej. Przedzielało nas niezręczne milczenie. Postanowiłam przezwyciężyć moją nieśmiałość i rozpocząć rozmowę:

— Widziałam panią wczoraj na scenie — powiedziałam — Byłam na waszej nowej rewii w „Babie-Rybie”...

— Ach, wczoraj... Okropne przedstawienie!



— Ale skądże... — zaprotestowałam — Przecież miała pani ogromne powodzenie. Te brawa...

— Nie, nie... — gestem ręki i głowy Iwona okazała zniecierpliwienie. — Wczorajsza publiczność była, jakby to pani wytłumaczyć... My to w naszym aktorskim świecie nazywamy „dretwa”. Nie reagowała zupełnie w najważniejszych momentach. Przedwczoraj, o, to był rzeczywiście wielki sukces. I wspaniała publiczność. Wspaniała! Po prostu czułam kontakt z widownią... — gestem pełnym znudzenia dotknęła czoła — Ach, nie ma pani pojęcia, jaka jestem zmęczona... Mój zawód wymaga takich poświęceń. Bez przerwy muszę gdzieś występować, nie mogę się opędzić przed różnymi propozycjami. Ot, choćby wczoraj. Myśli pani, że po teatrze mogę sobie iść do domu, wypaść się, wypocząć? Skąd... Musiałam jechać do radia, nagrywać słuchowisko prawie do rana.

Mimowolne wyjaśnienie Iwony brzmiało prawdopodobnie. Mnie jednak jakoś nie mogła wyjść z pamięci elegancka limuzyna, która unosiła ją wczoraj śmiejącą się zalotnym, cichutkim, rozedrganym śmiechem sprzed oczu moich i jej męża. Było mi go żal, bardzo żal, nawet jeśli ta kobieta mówiła prawdę.

Przemierzałyśmy zalany słońcem, szeroki chodnik. Nagle coś zakotłowało się prawie pod naszymi nogami. Śmieszny małe w czerwonym kombinezonie o śpiczastej czapce,

przypominający krasnoludka, goniąc piłkę, potknął się i upadł. Gramolił się niezdarnie, sapał i stękał, rozglądając się bezradnie za piłką, która potoczyła się dalej. Pobiegłam za nią, Iwona zaś pomagała wstać małemu człowieczkowi. Podniosłam piłkę i również pochylałam się nad chłopczykiem.

Iwona prawie klęczała, gnąc swą piękną, smukłą postać ruchem pełnym wdzięku i zamiatając połamii ślicznego, włochatego płaszcz kurza ulicy. Zobaczyłam jej twarz i — znów jej nie poznałam. Ileż twarzy ma ta kobieta? — zadawałam sobie w duchu pytanie. Jedno wszakże było pewne: ta twarz chyba pierwsza wyrażała jakieś uczucie. Widniała na niej łagodny, miękki, jakby bezbronny wyraz, pełen ciepła i wzruszenia. Ocierała własną chusteczką zamorusaną buzię, pyzała i rumiała, zapłakane niebieskie oczy, poprawiała dziecku kapturek. Chłopczyk już osmielony dotknął z rozbawieniem jej lśniących blond włosów, ułożonych w misterne zwoje. Iwona bez kapelusza, nie bacząc na chłodny jeszcze wiatr, obnosiła po wiosennej ulicy tę swoją ozdobę. Zaśmiała się, nie zważając że dwugodzinne cierpienia u fryzjera mogą pójść na marne. Śmiech jej był pełny, życzliwy, nie przypominał owego chłodu, jaki wiał od Ivonne Celebre w jej scenicznych popisach.

— Oj, ty, ty! — zawołała drgającym czułością głosem.

Podbiegła matka czy też opiekunka i porwała ze sobą swą zgubę. Iwona podniosła się, strzepnęła z płaszcza kurz, popatrzyła w ślad za chłopczykiem i westchnęła. Powiedziała mi, a może nie do mnie, do siebie tylko, jednym tchem:

— Ach, tak bardzo, tak strasznie chciałam mieć dziecko. Takiego chłopczyka...

Myśl, która przemknęła mi w tej chwili

przez głowę, należy do gatunku ogromnie banalnych, lecz odczułam ją niczym objawienie: istota ludzka, a zwłaszcza jej kobieca odmiana stanowi twór niezwykle dziwny i skomplikowany... Zastanowiłam się także, czy Bolan Kulesza wie o tym pragnieniu swojej żony. Zdarza się przecież, że mężczyźni, zaślepieni swą egoistyczną miłością, uchylają się od podzielenia się ukochaną kobietą z drugą istotą.

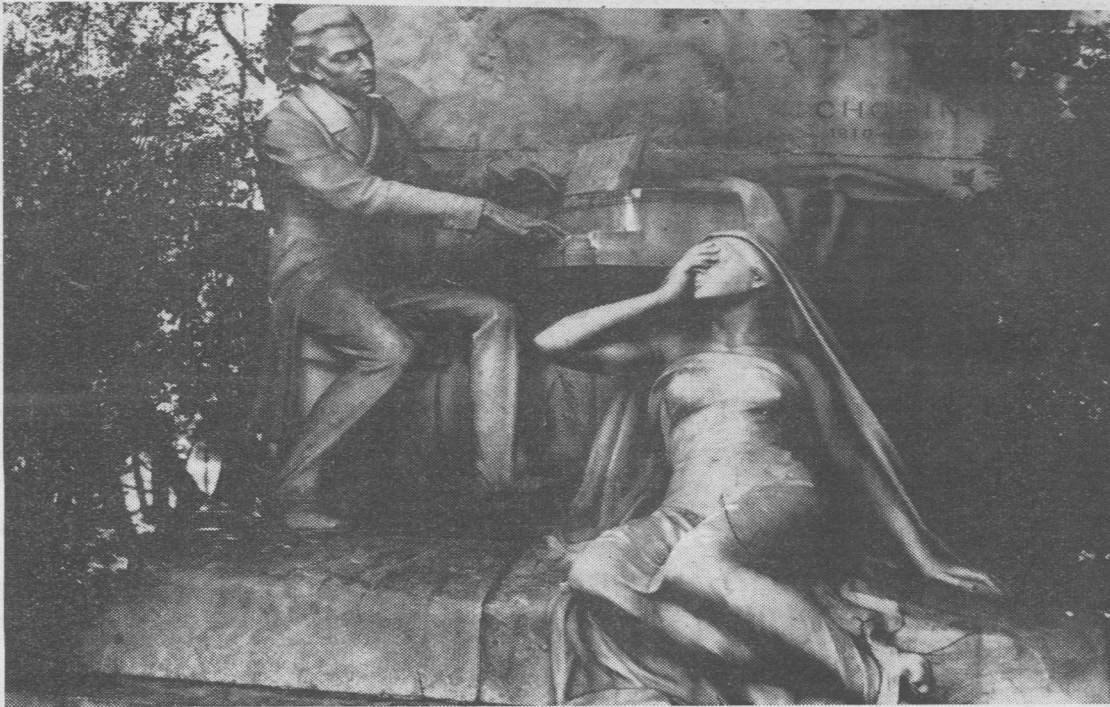
Rozdział 5.

KTOŚ MUSI CZUWAĆ...

Na pogrzeb Walczaka przyjechało na Bródno wiele osób. No cóż, zabójstwa dokonano przed kilku zaledwie dniami, sensacja jeszcze trwała. Widziałam wiele osób z naszego domu i wiele osób znanych z widzenia — to pewno mieszkańcy innych domów na Bliskiej. Przyszło sporo mężczyzn w roboczych ubraniach, wyczierających spod kurtek, o twarzach ciemnych, pomarszczonych i wyrazistych. Ci szybko odeszli od grobu, śpieszyli się widać z powrotem. Przybyli razem, poszli razem, niewiele ze sobą rozmawiając, nie ukrywając zatroskania z powodu tego, co się stało. Na pewno towarzysze pracy Walczaka z fabryki.

Wydawnictwo „Ciepły”

Chopin, Słowacki, Krasiński



Pomnik Chopina w Parku Monceau.

DLUGIE LATA pobytu Fryderyka Chopina w Paryżu znaczone są różnymi śladami na ulicach, placach i w ogrodach paryskich. Oto, gdy wchodzimy do Ogrodu Luksemburskiego bramą od rue Luxembourg naprzeciw rue Vavin, ujrzymy pomnik Chopina dłuta Dubois.

W innym jeszcze parku paryskim, parku Monceau, znajduje się pomnik Chopina dłuta Froment-Meurice'a.

Chopin mieszkał w Paryżu na boulevard Poissonniere, ale ostatnie jego mieszkanie było na place Vendome pod numerem 12. Zmarł w tym domu na drugim piętrze od frontu dnia 17 października 1849 roku.

Z początkiem wieku XX z inicjatywy poety Lucjana Rydla u-

mieszczono na frontonie tego domu tablicę rzeźbioną przez Cypriana Godebskiego.

Wielki poeta romantyczny, Juliusz Słowacki, również długie lata mieszkał w Paryżu i tu umarł. Ale oprócz opuszczonego grobu na Montmartre nie pozostał po nim żaden ślad.

Wiemy, że wielki poeta umarł w kamienicy oznaczonej numerem 34 na wąskiej rue de Ponthieu, biegnącej na rue de Berry równolegle do Champs Elysees. Tu na piątym piętrze tej szarej, ozdobionej żelaznymi balkonami kamienicy zmarł w kwietniu 1849 roku.

Na frontonie kamienicy nie ma żadnej tablicy. Czy nie należałoby jej wmurować w bliskie już stulecie śmierci poety?

W dziesięć lat po Słowackim,

23 lutego 1859 roku, również w Paryżu zmarł trzeci z romantycznej trójcy poetów polskich — Zygmunt Krasiński.

Ostatnie jego mieszkanie znajdowało się w starym domu na rue de Pentievre pod numerem 22. Dziś jednak z tego domu nie ma śladu, gdyż na jego miejscu wyrosła nowoczesna kamienica.

(kar. bey.)



Grobowiec Słowackiego na cmentarzu Montmartre, ciało spoczywa na Wawelu.

WIELKA LOTERIA «Tygodnika Polskiego»

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w której będzie można wygrać WARTOŚCIOWE FANTY. — BĘDĄ TO: ARTYSTYCZNE POLSKIE WYROBY LUDOWE.

Ażebymy zyskać los na „Loterię Tygodnika Polskiego” wystarczy ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIEJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY. Każdy nowy prenumeratorem otrzymuje również los. Losowanie odbywać się będzie raz na miesiąc.

KUPON

DO UDZIAŁU W „LOTERII TYGODNIKA POLSKIEGO”

Imię
Nazwisko
Miejscowość
Dep.
Ulica
..... Nr.

Przesyłam adres nowego prenumeratora na okres: 3-miesięczny, 6-mie-

Najbliższe ciągnięcie loterii odbędzie się w sobotę, 7-go marca. Rozlosowane będą następujące fanty:

talerz zakopański,
srebrny pierścionek,
srebrna bransoleta,
2 skórzane portfele
książka z wzorami ludowymi,
skrzynka krakowska,
skrzynka rzeźbiona,
komplet lniany do herbaty,
poszewka na poduszki,
obrus,
komplet „a porto”.

Pan Kilhoffer i jego polskie książki

KILKANĄSCIE KILOMETRÓW na północ-wschód od Metz leży niewielkie miasteczko Talange, liczące 5.000 mieszkańców. W miasteczku tym mieszka kilkanaście rodzin polskich, które zawędrowały tu wiele

liczantów są miłośnicy książek, a mogą być nawet — jak świadczy o tym przykład pana Kilhoffera — bibliotekarze amatorzy, gdyby... To „gdyby” to 150 polskich książek znajdujących się w bibliotece prowadzonej przez sympatycznego

że biblioteka przez niego z amatorskiego prowadzona stała się dzięki dużej stosunkowo ilości polskich książek prawdziwą międzynarodową biblioteką.

W czasie naszej wizyty w Talange odwiedziliśmy pana Kilhoffera i jego bibliotekę, która z okazji „umiędzynarodowienia” obłożona była dostownie przez przedstawicieli miejscowej prasy fran-



W bibliotece pana Kilhoffera w Talange.

lat temu częściowo z Westfalii, częściowo ze starego Kraju w poszukiwaniu pracy. I byłoby to Talange podobne do dziesiątków i setek francuskich miasteczek gdyby nie fakt, że znajduje się w nim niewielka biblioteka, w której bibliotekarzem jest brygadier policji p. Alfred Kilhoffer. I znów nie byłoby w tym nic dziwnego dlatego że przecież i wśród po-

brygadiera, czytanych przez miejscowe polskie rodziny i przez Polaków przyjeżdżających z okolicy. Sto książek polskich stanowi dar Konsulatu w Nancy, reszta została zgromadzona w poprzednich latach. Pan Kilhoffer doskonale orientuje się w treści książek, a zna nawet kilkadziesiąt słów polskich i bardzo dumny jest z tego,

cuskiej. W bibliotece poznaliśmy pana Szuberta, który z widocznym zadowoleniem wypożyczał sobie właśnie tom Sienkiewicza. Niewiele jeszcze Polaków wie o darze Konsulatu w Nancy, jest — powiedział nam pan Szubert — że gdy się dowiedzą tak samo będą spieszyć do biblioteki i do pana Kilhoffera po książki, jak i ja.



Choć wokół wiosna, to jeszcze nie tak dawno po sypkim śniegu



kuligu przy pochodniach.

oto J. TARAŃ



Sanie pędzą w kierunku lasu.

Dr JAN ŻABIŃSKI

Z KOPCIUSZKA-PROWODYREM

ZADEN HODOWCA drobiu czy gołębi nie zaprzeczy że wśród jego wychowanków zdarzają się czasem boje, zwady czy potyczki. Tłumaczymy to sobie jednak zazwyczaj dość prosto. Widać tam jeden drugiemu nastąpił jakiś na honor.

Tymczasem takie, zdawałoby się oczywiste, tłumaczenie jest bardzo dalekie od rzeczywistości.

Gołębie żyjące w jednym gołębniku, drób na jednym podwórku, ha... każde stado dzikich zwierząt w naturze, nie jest jakąś beładną kupą osobników, lecz niejako zwartą konstrukcją powiązaną między sobą swoistymi prawami. Najważniejszym z nich jest utrzymywanie tak zwanego stosunku hierarchicznego.

Oto w każdym takim zbiorowisku istnieje osobnik pierwszej rangi, któremu ustępują wszyscy i nikt z nim nie ośmiela się zadzierać. Dalej stoi zwierzę również wysokie w hierarchii, ale już o kategorię niżej.

Łatwo się domyśleć, że później idzie ranga trzecia, czwarta itd., aż do ostatniej.

Przyjawszy to do wiadomości (co zresztą każdy hodowca bacznie obserwujący na pewno sam zauważył wśród swoich zwierząt staramy się wytłumaczyć sobie to zjawisko w sposób dla naszej mentalności najwłaściwszy, a mianowicie, że: zwierzęta ustawiają się w tę drabinę hierarchiczną według siły swych mięśni.

Tymczasem sprawa wcale nie wygląda tak prosto.

Jak to w takim razie objaśnić?

Otóż okazuje się, że i u zwierząt nie tylko siła rogów czy kłów jest dominująca, lecz nie należy też w danym wypadku bagatelizować wartości psychicznych takich, jak śmiałość, zdzierzność, skłonność do przybierania postawy bojowej, co o dziwo, pozostałym towarzyszom w stadzie na ogół bardzo imponuje.

I to jednak — dość jeszcze zrozumiałe z punktu widzenia ludzkiego — wyjaśnienie sprawy nie jest wcale ostateczne, gdyż zaobserwowano czasem fakty tak niezwykle, że w naszych kategoriach myślenia nie mieszczą się zupełnie. A mianowicie tak zwaną hierarchię zajmowanego miejsca, którą zilustruję następującym przykładem.

W pomieszczeniu gołębi znajdowało się siedem sztuk, z których każdy miał swój azyl w postaci przegródki. Stosunki ułożyły się tak, iż tyranem terroryzującym wszystkie był osobnik którego miejsce znajdowało się tuż przy wejściu. Reszta ptaków była mniej więcej zgodna, bez wyraźnego podziału na rangi, a jedynie jeden z tego towarzystwa, nazwijmy go gołębiem X, wyraźnie prześladował i dominował nad swym sąsiadem — gołębiem Y, dobitnie wykazując mu swoją nadrzędność.

Hodowca, dla którego niewygodna była ciągła tyrania uprawiana nad wszystkimi przez owego osobnika przy wejściu, zdecydował się go przesunąć gdzie indziej, sądząc, iż teraz wreszcie sytuacja w stadku się wyrówna, gdyż poza ową przewagę X-a nad Y-iem, jak mówiłem, wszystkie gołębie zachowywały się względnie spokojnie.



Tymczasem rzeczywistość wykazała zupełnie co innego.

Ów pożądaný przez hodowcę spokój panował zaledwie przez pięć godzin po przesunięciu głównego despoty, gdy gołąb X — nie wiadomo z jakich pobudek — rzucił się na swą zwykłą ofiarę i sąsiada — gołębia Y i, oczywiście, niemal bez sprzeciwu delikwenta Y, jak zwykle bywa u zwierzęcia niższego ranga, wypchnął go z jego stałego miejsca.

Bezdomny biedak próbował zrewanżować się i wywojować mieszkanie na którymś innym z spokojnych gołębi współobywateli, ale, naturalnie, bez powodzenia, gdyż każdy zdecydowanie bronił swojego terytorium, a własne terytorium daje zawsze w każdej zwadzie grubą przewagę. Pokręciwszy się zatem tam i sam, zewsząd przepędzany, gołąb Y usadził się wreszcie na miejscu przy wyjściu, które było wolne wobec uprzedniego usunięcia dawnego despoty. I teraz oto okazuje się coś z punktu naszego ludzkiego rozumienia zupełnie nie do pojęcia.

Wszystkie sześć gołębi stadka, a więc włączając w to i uprzednio dominującego nad Y-iem X-a zaczyna go traktować jako zwierzę najwyższej rangi. I to bez żadnej zasługi z jego strony, gdyż on sam dopiero po pewnym czasie zaczyna w sobie wyrabiać chwyt właściwe jego nowemu stanowisku, to jest puszyć się i przybierać postawę imponującą.

W danym przypadku więc okazało się, że nawet nie żadne rzeczywiste bądź wreszcie zasługi osobiste, a po prostu miejsce, w którym zwierzę osiadło, może mu dać przewagę nad innymi.

EKSPLOZJA NA NIBY!

PRZYNAJMNIJ raz, a czasem nawet dwa razy dziennie, budynkami małego śląskiego miasteczka Mikołowa wstrząsa potężna detonacja. Najpierw długo wyje syrena alarmowa, potem zapala się światło na wysokim maszcie sygnalizacyjnym kopalni „Barbara-Wyzwolenie”, a potem... nierzadko w okolicznych domach wylatują szyby.

„Barbara-Wyzwolenie” — to kopalnia doświadczalna. Z państw posiadających rozwinięty przemysł górniczy kopalnie doświadczalne posiada poza Polską jeszcze tylko Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. Detonacje wstrząsające Mikołowem — to eksperymentalne wybuchy pyłu węglowego — jednego z najgroźniejszych wrogów górnika.

Drobne, rozpylone cząsteczki węgla posiadają większą siłę wybuchu niż na przykład dynamit, czy trotyl. Zapłon może nastąpić nawet przy tak stosunkowo niewielkiej temperaturze, jaką wytwarza tarcie świdra górniczego o ścianę węglową. Rozpylenia węgla trudno jest uniknąć, a wybuch jak z tego wynika, może nastąpić w każdej chwili.

W Polsce — w okresie powojennym — nie było na szczęście ani jednego wypadku wybuchu pyłu węglowego w kopalni. Opracowane przez Główny Instytut Górniczy metody zapobiegania wybuchom przez zraszanie zapyłonych pokładów specjalnym pyłem kamiennym — okazały się skuteczne.

W kopalni „Barbara-Wyzwolenie” sprawdzono również praktycznie metody gaszenia pożarów podziemnych przez specjalnie opracowany system wentylacyjny. Doświadczenia przeprowadzane w Mikołowie uratowały już nie jedno życie górnika i to nie tylko w kraju. Osiągnięcia G.I.G. oraz kopalni „Barbara” przekazywane są naukowcom zagranicznym. Często można spotkać w Mikołowie gości z Anglii, Belgii, Francji...

Mieszkańcy Mikołowa przyzwyczaili się już do wybuchów, jakimi ich „częstuje” kopalnia. Na dźwięk syreny otwierają okna i zatykają uszy. Zdają sobie sprawę, że za niewielką cenę ich szyb uniknięto już wielu górniczych pogrzebów. (Kaz.)

Na zdjęciu: Doświadczalna sztolnia kopalni „Barbara-Wyzwolenie” w chwili po eksperymentalnym wybuchu pyłu węglowego.

Foto: Tadeusz RADECKI



KACIK OGRODNIKA i HODOWCY

MARZEC

marzy i przepłata, trochę zimy, trochę lata. ■ Zrazu chmurny, w środku błotny, sноп czyni dużo omlotny. ■ Jeśli w dzień św. Kazimierza pogoda, to na ziemniaki uroda. ■ św. Józef kiwnie brdą, idzie zima na dół z wodą.

(Przysłowia ludowe)

Przyroda budzi się z zimowego snu. Zakwitają te drzewa i krzewy, które rozwijają swe kwiaty przed rozwojem liści. Powraca paktwo przelotne zwiastując nadejście wiosny.

W polu rolnik rozrzuca gnoj, nawozy sztuczne i wszystko, co służy do poprawy gruntu. Pora do siewów wiosennych (bób mały i duży, mak, siemię lniane, zboża wiosenne, marchew, pasternak, wyka, groch, soczewica (lentilles), marzanna (garances), pastel, rośliny pastewne. koniczyne, sparceta (sainfoin), lucerna itd.; na grządkę siewie się kapustę i tytoń na rozsade. W końcu miesiąca sadzi się kartofle, topinambur; obradla rzepak, bronuje i waluje zboża; w winnicy pracuje się przy wzru-

szaniu ziemi, przycinaniu krzewów i zakładaniu tyczek.

W ogrodzie warzywnym siewie się już na grządkach większość warzyw. Zmiany temperatury są jednak dość gwałtowne w tym miesiącu, toteż z nadejściem fali zimna należy matami przykryć rośliny. Na małych kwadracikach można posiać salate, pory, kapustę na flance. W rządkach bób, groszek, buraki i prawie wszystkie warzywa za wyjątkiem fasoli. Pamiętajcie należy, że im ziarno większe tym rowek musi być głębszy, ale nigdy nie należy przykrywać głębiej ziemią niż na dwa-trzy centymetry.

Prace przy drzewach owocowych — jak przycinanie gałęzi, zakładanie pasków ochronnych, rozrzućcie nawozu sztucznego — są też na ukończeniu.

Trawnik należy dobrze wygrabić usunąć mech i chwasty. W marcu trzeba przyciąć lodygi krzewów róży: lodyga długa daje kwiaty wcześniejsze i więcej; krócej przycięta — późniejsze, ale piękniejsze. Sadzimy też bulby kwiatowe i siewjemy nasiona różnych kwiatów.

INSPEKTY WIELKĄ POMOCĄ W OGRODNICTWIE

Kto ma większy ogródek powinien posiadać inspekty, bo pozwalają one na przyspieszenie hodowli warzyw i kwiatów. Gdy nie chcemy wydawać pieniędzy na kupno gotowych inspektów można sporządzić je ze starych, oszklonych drzwi, starych okien lub po prostu kawałków szkła osadzonego w zbitej ramie. Z desek zbijamy odpowiednią do ramy skrzynię posiadającą łagodny spadek (3-4 cm. na metr) i zabieramy się do przygotowania kompostu. W wybranym, słonecznym miejscu mieszamy dobrze kupę liści z taką samą kupą gnoju świeżego, układamy tak, by warstwa grubości 30-40 cm. zajęła trochę więcej miejsca niż zbity skrzynia. Zlewamy to obficie wodą, ubijamy. Na to układamy skrzynię głęboką na 22 cm. (u spadku) napełniamy przesianą ogrodową ziemią zmieszaną z próchnicą na wysokości 8 cm. od brzegu i przykrywamy oknem. Po 10-12 dniach gdy przejdzie pierwsza gorączka fermentacji, dosypujemy ziemię do wysokości 6-8 cm. od brzegu dolnego ramy i siewjemy. Pamiętajcie należy, że im głę-

biej jest ziemia od okna, tym roślina staje się starsza i dłuższa. Jak tylko temperatura pozwala należy uchylać lekko okna, by przewietrzyły wnętrze i usunąć opar osiadający na szybach. Na noc przykryć matą. Gdy chodzi o polewanie, lepiej jest gdy w inspekcie roślina cierpi trochę z powodu suszy, niż gdy przebywa w zbyt dużej wilgoci.

TROCHĘ O URZĄDZENIU WZOROWEGO KURNIKA

W „T. P.” nr 48 (62) pisaliśmy o racjonalnej hodowli kur. A więc: wygodne pomieszczenie — odpowiednie pożywienie — wybór nośnej rasy — dobre warunki higieniczne. Dziś pomówimy o samym kurniku, który winien być urządzone tak, by drób przebywał zimą w ciepłe i świetle pozwalającym widzieć i poruszać się swobodnie.

W przepisowo urządzonego kurniku kanadyjskim ściany posiadają przepierzenie chroniące przed zimnem; przestrzeń między sufitem i dachem wypchnana jest ścianem. W ścianie wychodzącej na podwórze — podłużne okno na osi uchylające się latem do środka. Niżej, nie wysoko od podłogi, szyba, przez którą wpada światło. Podłoga drzewiana wysłana słomą. Aby kury wychowywać „sportowo”, bo pójdzcie im to na zdrowie, w słomę

wrzuca się trochę ziarna zmuszając tym do grzebania. Korytko z wodą na podniesieniu; i to służy do ruchu i chroni wodę przed zanieczyszczeniem. Na przeciwnym, od okien ścianie — grzędę, pod nimi szeroka deska, by kurze łatwo nie wpadało w słomę. Na bocznych ścianach kryte pudełka dla nośki jajek.

Tak urządzone kurnik jest ciepły, jasny, suchy i czysty. Instaluje się nawet światło elektryczne, by kury zimą „spędzić z łóżka” o godzinie lub dwie wcześniej, a to ze względu na nośność jajek.

Przed kurnikiem warstwa słomy, która wysysa wodę deszczową, szybko osusza miejsce spacerowe i latem służy również do „cełów sportowych”. Dalej trochę siewie się trawnik, którego parcele wyskuwane chronią się siatką drucianą i odstania tam, gdzie trawa podrosła.

Według stawu grobla — mówi przysłowie: od naszych możliwości zależy, by urządzić kurom pomieszczenie jak najlepsze.

Po drugiej wojnie światowej kilku byłych oficerów polskich osiadłych we Francji, założyło fermę z racjonalną hodowlą kur, które stanowiły główne źródło dochodowe wcale nie najgorsze. Jedną taką fermę dobrze urządzonej ogłędalem w okolicy Sens. (W. M.)

Głos ma Michalinka

Z kobietą jest trudniej

ZDOBYĆ sobie mężczyźną nie jest ostatecznie rzeczą zbyt skomplikowaną. Wystarczy trochę kokieterii, parę zalotnych uśmiechów, ładne nogi, czy coś w tym rodzaju, i już go prawie mamy. Ale z kobietą tak łatwo nam nie pójdzie. Tu już trzeba nieco dyplomacji. I jeśli wam zależy czasem na pozyskaniu jej sympatii, posłuchajcie proszę, jak mniej więcej należy się do tego zabrać.

Mąż mój wrócił wczoraj do domu mówiąc, że jego „patron” zaprosił nas oboje do siebie na obiad. — Chciałbym bardzo, abyś spodobała się jego żonie, bo on zawsze słucha co jego baba mówi...

Nie trzeba mi było tego dwa razy powtarzać. (U nas jest przecież tak samo). Toteż uspokoiłam męża, że jakoś sobie z żoną jego szefa poradzę.

Przed wszystkim nie włożyłam mojej nowej jedwabnej sukienki, aby jej diabli nie brali zaraz na wstępie. Ubrałam się bardzo skromnie, nawet niemodnie. I już przy wejściu do mieszkania gospodarzy szepnęłam do mego męża, (dość głośno, aby pani domu słyszała): „Widzisz, o takiej sukni jaką ona ma marzę...” Po przywitaniu zaczęłam się bacznie rozglądać po mieszkaniu i wykrzyknęłam: — O, jak tu schludnie i przytulnie. Od razu poznać kobiecą rączkę. (Mimo że ta kobieca rączka zostawiła mnóstwo kurzu na meblach). Takie słowa jednak ujmują gospodynię i z miejsca staje się serdeczna.

Siadając do obiadu, szturchnęłam męża pod stołem, aby się przypadkiem nie wyrwał jak w domu, że pieczeń jest przypalona. Natomiast rzekłam, kiwając głową z uznaniem:

— Jak pani przyrządziła mięso, że jest takie miękkie i kruche? Mnie się to nigdy nie udaje...

Gospodyni po tych słowach patrzy tryumfalnie na swego małżonka a mnie brgnęłaby po prostu us-

cisnąć. Przy deserze, zwracam się do niej z serdeczną a śmiałą prośbą, by mi dała przepis na te jej pyszne ciastka (których nie mogłam przełknąć). A męża mego szturchnęłam tak długo pod krzesłem, że biedak zjadł ich aż cztery.

— Kochanie, nie obiadaj się tak, ja ci w domu takie same upiekę, o ile potrafię, — szczebiotałam perfidnie, a gospodyni uważała na pewno, że mam wdzięk i pewną dozę inteligencji.

Kiedy zostałam z nią chwilę na osobności, prowadził mnie więcej taką rozmowę:

— Mój mąż mi ogromnie dużo zawsze o pani opowiada...

— Rzeczywiście?

— O tak. I stale daje mi panią za przykład. Żona mego szefa to, żona szefa tamto. Gdybyś ty była trochę do niej podobna, oho! Po prostu jestem zazdrosna...

Gospodyni stara się mnie pocieszyć, ale jest w siódmym niebie. Rzuca pełne sympatii spojrzenia w stronę mego męża i powiada, że to wartościowy człowiek i ona już szepnie kilka słów swemu małżonkowi, że takich pracowników dużo nie ma...

Teraz możemy spokojnie odejść do domu. Babska dyplomacja nigdy nie może zawadzić.

Coś dla gospodyń

Dlaczego bielizna żółknie?

Przed wszystkim przez nieodpowiednie płukanie. Bielizna źle splukana twardnieje, żółknie i zużywa się szybciej. Szczególnie włochate ręczniki (eponge) wymagają specjalnie starannego i długiego płukania, w przeciwnym razie już po kilkumiesięcznym użytku stają się szorstkie i sztywne.

Każdą sztukę bielizny należy płukać tak długo aż woda stanie się zupełnie czysta.

Trochę o kobietach

Ze statystyki przeprowadzonej ostatnio wśród kobiet zamieszkałych w okręgu paryskim i należących do różnych środowisk, wynika, że:

75 % spośród nich jest zamężnych;

52 % ma dzieci;

56 % kobiet zamężnych i mających dzieci posiada dochody poniżej 75.000 fr. miesięcznie;

59 % uczęszcza do Salonu Gospodarstwa Domowego;

66 % czyta kroniki gospodarstwa domowego, czerpie wiadomości na użytek domowy z radia, dzienników, czasopism;

22 % posiada maszynę do prania;

31 % — aparat telewizyjny.

Rady od serca

Pani Anno! Co zrobić gdy ma się męża tak zazdrosnego, że każde wyjście z domu powoduje scenę zazdrości. Gdy chwilę dłużej jestem na targu, w sklepie, czy gdy spóźnię się parę minut do domu — on ma już gotową całą niestworzoną historię. Sledzi mnie, chodzi za mną, otwiera moje listy, grzebie w torebce. Zadne tłumaczenia nie pomagają. A mnie ani w głowie zdrada. Przecież komu jak komu, ale pani powiedziałabym prawdę. Jak oduczyć męża od tej podejrzliwości, jak go przekonać, że jestem w porządku.

żona

Droga Pani! Taka chorobliwa zazdrość zdarza się bardzo często w małżeństwie. Trzeba z nią walczyć spokojem, opanowaniem, nie dając najmniejszych nawet podstaw do podejrzeń. Może mimo woli nie zdając sobie z tego sprawy, kokietuje pani mężczyzn i stąd właśnie zrodziła się zazdrość męża. Powinna go pani otoczyć serdecznością i miłością. I krok po kroku udawadniać mężowi, że jego podejrzenia są bezpodstawne.

Gdy pani mąż uwierzy, gdy nabierze pełnego zaufania — minie zazdrość i wróci spokój.

ANNA

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. 23, quai de la Tournelle, Paris (5).

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.



Kostium sportowy, z jednolitego materiału. Zakład prosty, o klasycznym kołnierzu, z dużymi kieszeniami. Spódnica wąska. Duże ozdobne guziki i broszka uzupełniają całość.

GDY RODZICE ROZWODZĄ SIĘ

GŁOSNYM echem na szpaltach dzienników odbiła się tragedia, jaką przeżywa znana artystka filmowa, Michele Morgan. Jak wiadomo, jej 14-letni syn Mike został kilka miesięcy temu uprowadzony ze szkoły i wywieziony do Ameryki przez ojca, byłego męża artystki, z którym jest ona od blisko dziesięciu lat rozwiedziona.

Gdy rodzice się rozwodzą, przy kim ma zostać dziecko?

Jest to problem tysięcy rozbitych rodzin, tragedia tysięcy dzieci, o których uczucie walczy z jednej strony matka, z drugiej — ojciec. Na czyją stronę przechyli się szala? Kto zwycięży w tej bolesnej walce? Wiele dzieci stawia sobie to dramatyczne pytanie, cierpiąc do głębi nad rozbitiem swego ogniska domowego, nad rozłąką z matką czy z ojcem.

Takie właśnie rozbite dzieciństwo miał młody Mike, synek Michele Morgan. Z analizy jego przeżyć, podobnych do przeżyć tylu dzieci znajdujących się w tym samym co on położeniu narzuca się jednak wniosek, że gdyby rodzice potrafili nie wysuwać na pierwszy plan swej ambicji i egoistycznych pobudek, mogliby oszczędzić dziecku wiele wstrząsów.

MIKE przyszedł na świat w Ameryce we wrześniu 1944 roku. Dwa lata wcześniej, Michele Morgan, poznała młodego bardzo przystojnego Amerykanina, Billa Marshalla, którego urok wzbudził w niej miłość od pierwszego wejrzenia. Pojechała z nim do jego ojczystego kraju i zamieszkała z jego rodziną. Z przysięciem na świat Mike'a sprawy zaczęły się komplikować: teściowa, która dotąd nazywała Michele „uroczą kobietą” chciała narzucić w wychowaniu dziecka metody nie odpowiadające matce.

Michele podpisuje kontrakt z francuskim producentem filmowym i wraca do Francji, gdzie nakręca film „Symphonie Pastorale”. Następnie udaje się do Włoch i gra u boku Henri Vjdała zatargów i sporów.

w filmie „Fabiola”. Mąż wytacza jej wtedy proces, oskarżając o intymne stosunki z Vidalem i żądając rozwodu. Uwieńczeniem tego procesu było poruczenie opieki nad Mike'em ojcu.

Gdy Mike ukończył lat osiem, ojciec przeniósł się z nim do Francji. Bill Marshall poślubił tutaj inną aktorkę francuską, Micheline Presles, która miała jego dziecku zastąpić matkę... Współżycie nie trwało długo. Po trzech latach Marshall wszczął kroki rozwodowe. Powodem miał być nieprzychylny stosunek Micheline Presles do pasierba...

CHŁOPIEC przeszedł wtedy pod opiekę matki. Wielką była radość Michele Morgan z odzyskania syna. Przez całe lato oboje odbywali długie przechadzki, pływali razem, prowadzili niekończące się rozmowy. Chłopiec zwierzał się przyjaciółom i znajomym, że matkę kocha prawie tak mocno jak ojca, który go wychował. Na jesieni Michele odwoziła syna do internatu w Roches. Pewnego ranka zbudził ją telefon dyrektora szkoły informujący: „W niedzielę zgłosił się po Mike'a ojciec, ażeby wyjść z nim rzekomo na przechadzkę. Nie mogliśmy odmówić... Mike do internatu nie wrócił”.

DZIECI znajdujących się w podobnym położeniu jest wiele. Tylko, że podczas gdy koleje Mike'a, syna znanej aktorki, zostały szeroko opisanie na łamach prasy, odbijając się głośnym echem wśród opinii publicznej, synowie i córki rozwiedzionych zwykłych ludzi przeżywają swą tragedię w ukryciu. Nie znamy ich, ani wydarzeń szarpających ich życiem. Jedynie statystyki informują nas, jak wiele jest wśród tych dzieci nerwowo chorych, o charakterach trudnych do kierowania lub wręcz spaczonych.

I największym dowodem miłości do dziecka rodziców, których życie małżeńskie ułożyło się niepomyślnie jest odsunięcie go od wszelkich zatargów i sporów.

KONKURS na rysunek dziecka

W POLSKICH klasach, prawie wszystkich szkół w północnej Francji nauczycielki razem z dziećmi przyglądają się rysunkom przygotowywanym na wielki konkurs rysunkowy Konsulatu Polskiego w Lille urządzony wspólnie z „Tygodnikiem Polskim” i Polskim Liceum z Paryża. Jedne dzieci się przyglądają, inne rysują i malują, a jeszcze inne... krytykują. Sami nauczyciele i nauczycielki mają niemało kłopotu z doborem i oceną prac, które mają być wystawione w Domu Polskim w Lens między 25 marca a 10 kwietnia. Termin nadsyłania prac mija 15 marca.

W skład komisji kwalifikującej rysunki weszli nauczyciele: pp. Jankowska, Leśniewska, Roubo,

NA STYPENDIUM 1000-LECIA

Nowe wpłaty na fundusz stypendium dla studenta polskiego we Francji:

P. Stefania Vicux, nauczycielka — 2.000 fr.; Komitet Rodzicielski Polskiej Szkoły w Paryżu — 5.000 franków.

Konto funduszu stypendialnego: PKO Paris C.C. 1 - 40.165, Liceum Polskie 7865 (Instytucja Użyteczności Publicznej — art. 1 dekr. z 8 kwietnia 1865 r.) z adnotacją: na stypendium 1000-letnia.



Jeden z rysunków konkursowych.

przedstawiciel Konsulatu p. Brzeziński, oraz przedstawiciele „Tygodnika Polskiego” oraz z ramienia Liceum Polskiego znany artysta malarz p. Celnikier.

Na marginesie tego konkursu, do redakcji wpłynęło kilka zapytań od nauczycieli i dzieci, na które przy okazji odpowiadamy.

— Co będzie, jeżeli praca konkursowa nie została wykonana przez samo dziecko, jeśli mu ktoś pomagał...?

Otóż po wystawie rysunków, odbędzie się w dniu 19 kwietnia konkurs eliminacyjny, w którym weźmie udział 10 autorów względnie autorów najlepszych prac wyróżnionych na wystawie. Ta dziesiątka pod okiem członków jury wykona rysunek, który będzie podstawą do przyznania głównych nagród jak np. bezpłatny wyjazd na wakacje do Polski itp.

— Czy można odrysowywać obrázky z książki oznaczając sobie pomocnicze punkciki w kilku miejscach na szkicu? — pyta Rysio.

— Nie, mój drogi; jest to niedozwolone, wszystkie rysunki skła-

dane na konkurs trzeba sporządzać na czystym odpowiednim do tego papierze, starannie opakować oraz podpisać swoim imieniem, nazwiskiem podając adres, wiek oraz objaśnienie co przedstawia rysunek.

Ponieważ nie wszystkim udało się, rzecz naturalna, zająć pierwsze miejsce w konkursie rysunkowym, „Tygodnik Polski” wraz z Konsulatem w Lille zaprasza wszystkie dzieci uczące się języka polskiego, do udziału w ostatnim w tym roku szkolnym konkursie na najlepszy zeszyt. W tym konkursie nagrodą dla ucznia prowadzącego najładniej swój zeszyt będzie również wyjazd na wakacje do Polski.

Dalsze informacje o rysunkach konkursowych, wstawie w Lens i decyzjach jury podamy naszym Czytelnikom w jednym z kwietniowych numerów „Tygodnika Polskiego”.

Dyrektor Komitetu Dokumentacji Międzynarodowej o Polsce

W Faverges (Haute-Savoie) odbył się wykład dyrektora Komitetu Dokumentacji Międzynarodowej w Genewie, p. Baumgartnera, na temat jego pobytu w Polsce.

Dyrektor Baumgartner wypowiedział się w swej prelekcji, że obecna Polska jest państwem silnym i dynamicznym, odmiennym od tego jakim była przed wojną. Po wykładzie wywiązała się ciekawa dyskusja, wielu z przybyłych Polaków prosiło prelegenta o informacje i wyjaśnienia.

Następny odczyt dyr. Baumgartnera zapowiedziany jest w Faverges na marzec.

KOMUNIKAT KONSULATU W BRUKSELI

W związku z coraz częściej powtarzającymi się zapytaniami rodziców — Konsulat Generalny PRL w Brukseli zawiadamia zainteresowanych, że — wzorem lat ubiegłych — niezależnie od przygotowań związanych z koloniami letnimi w Kraju, będą również organizowane dla dzieci polskich z Belgii kolonie letnie w Spa.

Konsulat Generalny rezerwuje w dalszym ciągu dla dzieci polskich z Belgii piękny obiekt kolonijny w Spa z uwagi na korzystne warunki klimatyczne tej znanej w skali europejskiej miejscowości, celem zabezpieczenia dzieciom pełnowartościowego i zdrowego wypoczynku.

Kolonie letnie w Spa trwać będą cztery tygodnie, a mianowicie w terminie od dnia 1 do 29 lipca 1959 roku. W wypadku zgłoszenia się większej ilości dzieci — Konsulat Generalny wyraża gotowość zorganizowania drugiego turnusu kolonijnego w miesiącu sierpniu. Zapisy na udział dzieci w kolonjach letnich w Spa przyjmują od rodziców nauczyciele, względnie Konsulat Generalny PRL w Brukseli, 29, avenue des Gaulois lub Agencja Konsularna PRL w Liège, 44, avenue Emile Digneffe w terminie do dnia 15 kwietnia br.

Podobnie jak w roku ubiegłym opłata za 4-tygodniowy pobyt dziecka na kolonii letniej w Spa wynosi 600 fr. belg. Winna ona być złożona na ręce nauczycieli w terminie do dnia 30 kwietnia 1959 roku.

Bliższych informacji udzieli zainteresowanym rodzicom nauczyciele.

Konsulat Generalny PRL zaznacza, że może wyłącznie kierować się zasadą pierwszeństwa zapisów dzieci oraz, że po upływie terminu zgłoszeń nie będzie mógł uwzględnić zapisów dzieci na kolonie letnie w Spa z uwagi na naturalny przebieg przygotowań, które gwarantują pożądaną warunki letnich czasów dziecięcych.

Konsulat Generalny zaprasza więc dzieci polskie z Belgii na zdrowy wypocznik do Spa.

KOMUNIKAT

Organizacja francuskiej młodzieży „Mouvement Independant des Auberges de Jeunesse — Groupe d'Aulnay s. Bois” urzędzą w niedzielę 8 marca o godz. 15 w Salle des Fetes, rue du 11 Novembre w Aulnay s. Bois imprezę artystyczną, w której weźmie również udział młodzież polska z Aulnay s. Bois. Młodzież polska wystąpi z trzema tańcami w strojach narodowych. Zaproszenie to nie jest jedynym dowodem sympatii, jaką okazuje Polakom w Aulnay s. Bois młodzież francuska zrępowana w M.I.A.J. Oddaje one już przeszło od roku bezinteresownie swój lokal na użytek szkoły i na ćwiczenia młodzieży.

ZUPRO W LILLE

W niedzielę 1 marca odbyło się w Lille walne zebranie miejscowego oddziału Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu.

Po złożeniu hołdu poległym przystąpiono do sprawozdań zarządu, komisji rewizyjnej i wyborów nowego zarządu. Przez akklamację wybrano zarząd w dotychczasowym składzie: p. Poziemski — prezes, p. Nowicki — wiceprezes, p. Dunajski — sekretarz, p. Sikorski — skarbnik, pp. Kramarczyk i Tabor — chorążowie. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Korpaczewski, Cichoń i Czyż.

Nowoobрани zarząd postanowił wziąć udział w dorocznym święcie deportowanych oraz walnie poprze prace Komitetu budowy pomnika ku czci deportowanych, odsłonięcia którego dokona gen. de Gaulle.

Zarząd prosi o kierowanie korespondencji na adres: 100, rue des Martyres, Lambersart (Nord).

USŁUGI PRAKTYCZNE «Tygodnika Polskiego»

Z Paryża do Katowic najkorzystniej jest jechać przez Strasburg, Niemcy i Pragę. Podróż przez Wiedeń, tak jak planowaliście, zmusiłaby was do noclegu w Wiedniu oraz trwałaby dłużej. Z Paryża odchodzi pociąg do Katowic codziennie z Gare de l'Est o godzinie 20,25 — przyjazd do Pragi na drugi dzień o 19,35. W Pradze jest przesiadka. Stąd pociąg do Katowic odjeżdża o 21,25. Przyjazd do Katowic nazajutrz o 8-jej rano. Do granicy przysługuje wam „billets de reduction familiale”. Oprócz polskiej wizy wjazdowej i wjazdowej musielibyście starać się o tranzytową wizę Niemieckiej Republiki Federalnej oraz o wizę czeską.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE DLA INWALIDÓW WOJENNYCH
Pan Z. A. (Paryż). — Ustawa z 29 lipca 1950 daje prawo do świadczeń w naturze na wypadek choroby:

a) inwalidom wojennym (ponad 85% niezdolności);
b) wdowom po poległych na wojnie, powtórnie niezamężnym;
c) sierotom po poległych ra wojnie do 21-go roku lub ponad ten wiek jeśli są niezdolne do pracy.

Wnioski o imatrykulację powinny być złożone w Office Departemental des anciens combattants, 105, rue Beaumur, który je przekaże odpowiedniej kasie.

Regulowanie świadczeń odbywa się w warunkach normalnych. Wielcy inwalidzi nie opłacają żadnych składek. Ten system ubezpieczenia jest pokrywany przez subwencję państwową a także przez odliczenie 1,25% z należnej pensji inwalidzkiej.

ZARZĄD MAJĄTKU WSPÓLNEGO WEDŁE USTAWODAWSTWA FRANCUSKIEGO

Pani Leokadia R. (Nangis, S.-et-M.). — Mąż przez czas trwania małżeństwa zarządza wspólnym majątkiem i może bez zezwolenia żony ten majątek sprzedać lub obciążyć hipoteką.

Ażby ograniczyć władzę męża, ustawa przewiduje pewne gwarancje na korzyść żony:

1) możliwość zrzeczenia się wspólności, ażeby nie być odpowiedzialnym za długi wynikające ze złej administracji męża;
2) prawo do zrobienia inwentarza dla ograniczenia swych zobowiązań jeśli pasywa są nieznanne;
3) prawo żądania sądowego rozdziału majątku (separation de biens);
4) tytuł do hipoteki prawnej przeciw mężowi;
5) do zarządu własnego dorobku tak zwanego „biens réservés” jeśli żona wykonuje zawód oddzielny od męża. Jeśli zrzeknie się wspólności, będzie mogła ten majątek zachować; jeśli przyjmie wspól-

ność, dorobek jej wejdzie do majątku wspólnego.

Pani Zofia Sopiela (Bruay-sur-Escout). — Bardzo nam miło powiadomć Panią, że w związku z naszą ostatnią interwencją w sprawie wydania paszportu Pani siostrze — pani Stefani Sieroczyńskiej, sprawa wydania paszportu została załatwiona pozytywnie.

Pani Wajdzik (Cote d'Or) i Pan Domin (S.-et-O.). — Przesłaliśmy na wasz adres zamówione książki.

Pani Blochnierek (Cote d'Or). — Interweniowaliśmy w Centralnym Urzędzie Celnym w sprawie przekazania siostrzenicy Pani sumy 180 złotych postawionych przez Panią na granicy w Zebrzydowicach.

Pan Jan Wall (Montceau-les-Mines). — Zainteresowany jest Pan seria polskich znaczków pocztowych, o której była mowa w naszym tygodniku z 25. 1. 59. Zapytuje się Pan, gdzie można znaczki te nabyć.

Przypominamy Panu, jak również wszystkim naszym czytelnikom, że w „Klubie Przyjaciół Tygodnika Polskiego” ogłaszają się nasi rodacy z Kraju, którzy pragną wymienić znaczki pocztowe. Tym sposobem mógłby Pan otrzymać interesujące Pana znaczki.

Może się Pan również zwrócić do Państwowego Przedsiębiorstwa Filatelistycznego w Warszawie, ulica Nowogrodzka 48. Interesująca wymiana znaczków odbywa się dwa razy w tygodniu (w czwartki i niedziele) na giełdzie znaczków (La Bourse des Timbres, w Paryżu 8, przy Cour Marigny).

Pan Mazur (Marles-les-Mines). — Ma Pan zamiar wyjechać na stałe do Polski. Jest Pan pensjonowanym górnikiem. Zapytuje się Pan czy pańska renta będzie Panu przekazywana w Polsce bez żadnych potrąceń oraz ile Panu wypadnie złotych za pensję kwartalną wysokości 76.410 franków.

W wypadku repatriacji do kraju renta, przekazywana jest w całości bez żadnych potrąceń według kursu specjalnego turystycznego, to znaczy 20 fr. 60 za zł. Za 76.410 fr. (na kwartał) w przybliżeniu będzie Pan otrzymywał 3.700 złotych.

Czytelnicy z departamentu Aveyron proszą o wyjaśnienie w sprawie rent, które pobierają za lata przepracowane w Polsce w kopalniach polskich. Czytelnicy, nasi czują się pokrzywdzeni bowiem renty ich nie uległy podwyżce.

W tej sprawie należy się zwrócić do Konsulatu w Lille (nawet jeśli zamieszkuje w innym okręgu konsularnym). Konsulat w Lille prześle im kwestionariusz, który ma służyć do sprawdzenia możliwości przyznania tej podwyżki.

Pani Karolina Marynczuk (Yonne), Pan Hyzy (Bruay) oraz Pan Duc (Cote d'Or). — Sprawy poszukiwania krewnych przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi w Warszawie.

Czytelnicy z Cransac pytają o najkrótszą drogę koleją z Cransac do Katowic.

Najłatwiej jest jechać przez Paryż (pociąg z Cransac odchodzi codziennie o godzinie 22, przyjazd do Paryża nazajutrz o 7,45).

Przyjęcie dla starych górników

W dniu 20 stycznia, staraniem Wolontariuszy PCK odbyło się w Raimés - Sabatier przyjęcie dla starców.

W dobrze ogrzanej sali, przy biało nakrytych stołach zasiadło ponad trzydzieści osób. Gość cinnie podejmowali ich członkowie Komitetu Pomocy Starcom p. Ciszewska, Zegotowa i p. Szymański.

Na przyjęciu byli również obecni Konsul z Lille, p. Wegner, inspektor szkolny p. Brzeziński, przedstawiciel PCK p. Chmielarz i nauczycielka p. Willier.

Odpowiadając na przemówienie p. Wegnera — 79-letni Józef Koszykowski, podziękował władzom konsularnym za opiekę nad starcami i utrzymanie polskości wśród dzieci. Serdeczne życzenia noworoczne złożyła zebrany nauczycielka podkreślając, iż tam gdzie są babcie i dziadkowie — dzieci płynnie mówią po polsku, gdyż starsze pokolenie jest mocno związane z Krajem.

Wkrótce na stołach znalazły się kanapki, ciastka i placek. Przy skocznej muzyce i po kilku kieliszkach wina atmosfera się ożywiła; zanucono piosenki a kilka osób popisywało się swymi zdolnościami artystycznymi. Pary ruszyły do tańca.

Zabawę taneczną otworzyły dwie pary: Konsul z najstarszą z kobiet i nauczycielka z 81-letnim panem Liseckim. Muzykanci przygrywali polskie piosenki, których melodie wszyscy podejmowali chórem. Każdy z zebranych wyniósł jak najmiłsze wspomnienia, a wszyscy gorąco dziękowali komitetowi za zorganizowanie tego miłego przyjęcia. Na zakończenie rozdano starcom 12 paczek od PCK. Fundusz w wysokości 1 tysięcy franków na urządzenie tego przyjęcia ofiarował Komitet Gwiazdkowy z Sabatier.

E. C.

Pani BAKOWA poszukuje brata **Wacława Marka ZATORSKIEGO**, syna Stefana i Wacławy, urodzonego 25. 4. 1922 w Warszawie.

MAŁA KRONIKA

U Matek Różańcowych w Jeanne-d'Arc

Uroczystość gwiazdkowa Bractwa Matek Różańcowych w Jeanne-d'Arc (Moselle) była w tym roku wyjątkowo uroczysta. Oprócz śpiewu kolęd, płyt z nagraniami polskimi i francuskimi, atrakcją dla zebranych była loteria fantowa (dwa wielkie plakki ofiarowane przez miejscowych piekarzy polskich, pp. Ratajczaka i Kubiaka, stanowią główne wygrane), a także rozdawanie torebek ze słodyczkami.

Na uroczystości był obecny mer miasta Jeanne-d'Arc p. Verdel, Ojciec Gabriel, prezes Związku b. Wojskowych p. Olczyński. Przewodniczyła prezeska Bractwa p. Dąbrowska.

w Bruay-en-Artois „Ostatni etap”

W środę, dnia 25 lutego, miejscowa organizacja POWN wspólnie ze Stowarzyszeniem Obrony Granic na Odrze i Nysie zorganizowała seans filmu polskiego pt. „Ostatni etap”, przedstawiającego życie więźniarek obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

W sali kina „Rex” w Bruay-en-Artois zebrało się około 500 osób które z głębokim wzruszeniem patrzyły na sceny nękane na terenie obozu śmierci.

Tragiczna śmierć górnika

Dnia 26 lutego zginął tragicznie w kopalni w Marles-les-

Zebrania wyborcze polskich organizacji emigracyjnych

◆ Kombatanci i byli wojskowi w Tours

W niedzielę 1 marca odbyło się doroczne walne zebranie Koła Związku Kombatantów i byłych Wojskowych w Tours, któremu przewodniczył p. Rolewicz. Po sprawozdaniu złożonym przez zarząd oraz komisję rewizyjną, wybrano nowy zarząd w dotychczasowym składzie: prezesem Koła jest p. Stanisław Pankowiak, wiceprezesem — p. Antoni Tomczyk, sekretarzem — p. Jan Bojdo, zastępcą sekretarza p. Antoni Rolewicz, skarbnikiem — p. Antoni Tomczyk, zastępcą skarbnika — p. Józef Kuśmierk.

◆ Uczestnicy Ruchu Oporu w Paryżu

Podczas wyborów w dniu 21 lutego 1959 r. paryskie Koło Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu ukonstytuowało swój zarząd w następującym składzie, pp.: prezes, mecenas Tadeusz Gąsowski, wiceprezesi, Wacław Włodarczyk i Stanisław Zych, sekretarz Tadeusz Wiercholski, zastępca sekretarza Stanisław Mączka, skarbnik Zygmunt Puchalski, zastępca skarbnika Władysław Papierz, sztandarowy Stanisław Koźlik, zastępca sztandarowego Stanisław Anzek.

Do Komisji Rewizyjnej powołano pp. Stefana Misztaka, Andrzeja Leszka oraz Antoniego Nowaka, natomiast do Sądu Honorowego pp. Bronisława Raphe (przewodniczący), Stanisława Mozdy-

nia istnienia Koła w Tours. Obrady Kombatantów były ożywione myślą tworzenia i konsolidowania jednostki rodaków, zacieśniania więzów przyjaźni ze społeczeństwem francuskim; powracano też do sprawy szkoły polskiej w Tours, której brak odczuwa się dotkliwie.

Postanowiono między in. zorganizowanie towarzyskiego wieczorku wielkanocnego dla rodaków z Tours i okolicy oraz rozpoczęcie przygotowań obchodu 20-le-

niewicza i Pawła Galdę. Do Komisji Samopomocy wreszcie weszli pp.: Wiktor Kahan, Tadeusz Wiercholski i pani Raphe.

Koło Śpiewu „Fiołek” w Recklinghausen

18 lutego 1959 roku odbyło się walne zebranie Koła Śpiewu „Fiołek” w Recklinghausen (NRF) i wybory do zarządu Koła. Zebranie zagościł licznymi licznymi zebranych członków i członkinie kierownik Koła p. Czesław Leśniak; następnej części zebrania podczas wyborów przewodniczył referent i główny dyrygent „Fiołka” p. Roman Kaczmarek.

Nowy zarząd wybrano w dotychczasowym składzie z tą tylko zmianą, że na miejsce ustępującego zastępcy kierownika Koła, p. Józefa Majerczyka, powołany został p. Leon Nagórski.

W toku zebrania omówiono wyniki pracy Koła w roku ubiegłym oraz poruszono szereg aktualnych zagadnień w związku z akcją uaktywnienia Koła i krzewienia kultury śpiewawczej w Recklinghausen i okolicy. Postanowiono również zakupić dwie złote odznaki Polskiego Komitetu Olimpijskiego i umieścić je na proporczykach chóru mieszanego i chóru męskiego. (Proporczyki te ufundowało śpiewakom Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia”). Po zakończonym zebraniu spędzono kilka miłych chwil na pogawędce towarzyskiej, podczas której p. Roman Kaczmarek opowiadał swe wrażenia z niedawnego pobytu w Polsce.



POLECA

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z drzewa; — lalki artystyczne; — płyty długogrające: Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.

**PRZYPOMINAMY!!
NASZ NIESTAJĄCY
KONKURS
NA FOTOGRAFIĘ
AMATORSKĄ
TRWA.
CO TYDZIEŃ ZOSTANIE
WYRÓŻNIONE NAJLEPSZE
ZDJĘCIE PREMIA
W WYSOKOŚCI 1.000
FRANKÓW.**

KOMUNIKAT

Konsulat polski w Lyonie mieści się przy ulicy Tete d'Or nr 8 (tel. LA 14-85). Przyjmuje interesantów w poniedziałki, wtorki, czwartki od godz. 8-12, i 14-16, a w soboty od 8-12. poza tym

wysła swoich przedstawicieli do 5 miejscowości odległych od Lyonu, aby umożliwić mieszkańcom odległych od Lyonu, aby umożliwić mieszkańcom okolic załatwienie spraw jak najszybciej i przy możliwie jak najmniejszych kosztach przejazdu.

Urządowanie odbywa się od godz. 9-17 w następujących miejscowościach:

ALES — place de la Mairie, Cafe d'Art; w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca;

DIJON — 7, rue docteur Chausier, Hotel Municipal des Societes; trzeci wtorek każdego miesiąca;

GAUTHERETS par ST. VALLIER — w Cafe de Champs; w drugi piątek każdego miesiąca;

MONTLUCON — 33, rue Emile Zola; w pierwszy piątek każdego miesiąca;

ST. ETIENNE — 27, rue Charles de Gaulle, Cafe de la Prefecture; w drugą środę każdego miesiąca.

Konsulat obejmuje swoim zasięgiem następujące departamenty południowej i środkowej Francji: Ain, Allier, Cantal, Cher, Cote d'Or, Corse, Isere, Jura, Loire, Nièvre, Puy - de - Dome, Rhone, Saone et Loire, Savoie, Haute Loire, Haute-Savoie, Hautes Alpes, Ardennes, Basses-Alpes, Alpes-Maritimes, Bouche du Rhone, Drome, Gard, Herault, Lozere, Var, Vaucluse.



P. Franciszek Kolodziej, Montbéliard, Hopital Civil (Doubs. — Dziękuję za pośrednictwem Klubu Przyjaciół „T. P.” pani Kusznir, która ofiarowała mi numeratę „Tygodnika Polskiego”.

„Jestem w bardzo smutnym położeniu, choruję prawie już od dwu lat na płuca, żona mi umarła, mam dwoje małych dzieci i nie mógłbym sobie pozwolić sam na numeratę pisma. Dlatego za dobre serce pani serdecznie dziękuję”.

P. Lidia Ostapczuk, Bolesławiec Śląski, ul. Dolne Młyny 51, p. 4. — Chciałabym wymienić z Polakami mieszkającymi we Francji książki i tygodniki. Proponuję wysyłanie polskich książek dla dorosłych oraz bajek w zamian za czasopisma francuskie, przede wszystkim kobiece.

P. Jan Kordek, p. Piotr Przyrywacz, Wrocław, Ul. Grabiszyńska 325. — Proszę o umożliwienie im kontaktu listowego z koleżanką z Francji lub z Belgii. Interesują się turystyką motorową, muzyką nowoczesną, filmem, kolekcjonowaniem pocztówek.

P. Stanisław Jabłoński, Warszawa, Ul. Rokosowska 27 m. 66 — Jest filatelistą i pragnie nawiązać korespondencję z Polakami z Francji w celu wymiany znaczków i widokówek.

P. Leszek Czajczyński, Wrocław 2, Ul. Świerzeńskiego 38 m. 10. — „Jestem studentem historii. Interesuje mnie filatelistyka, turystyka, widokówki. Pragnę nawiązać korespondencję z Polakami z Francji i Belgii”.

P. Jerzy Ogiński, Kraków, Ul. Pawia 13-b m. 10. — „W ubiegłym roku wpadł mi w ręce „Tygodnik Polski”, gdy byłem w Katowicach. Podobał mi się od pierwszej chwili, gdyż pisze rzeczowo, prosto prawdę o Polsce. Odtąd jestem stałym czytelnikiem „Tygodnika”, a nawet, zachęcony istnieniem „Klubu Przyjaciół”, chciałbym nawiązać kontakt korespondencyjny z młodzieżą polonijną w wieku 20-25 lat. Interesuje mnie specjalnie medycyna. Chętnie będę wymieniał płyty, książki, czasopisma.

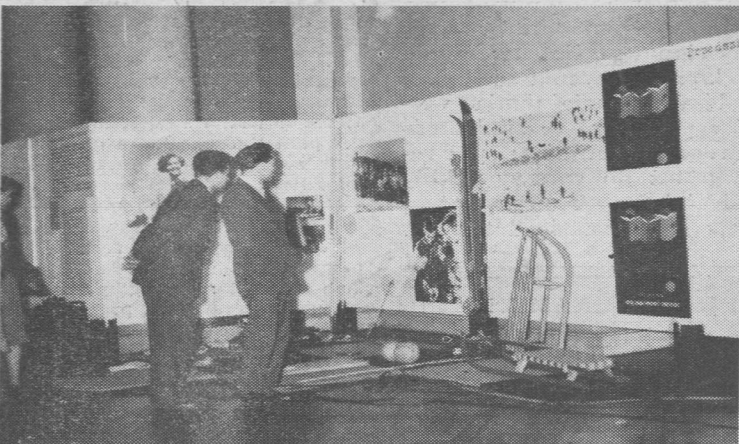
P. Tadeusz Szczudłowski, Lublin, Ul. Gliniana 22 m. 3. — Jest stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” i proszę o ułatwienie nawiązania kontaktu z jakimś rodakiem zamieszkałym we Francji w celu nawiązania korespondencji oraz wymiany filatelistycznej.

P. Andrzej Koziarski, p. Włodzimierz Mlynoszek, Nowe Tychy koło Katowic, Osiedle C-2, Blok 174 m. 5. — „Jesteśmy studentami, interesujemy się życiem emigrantów polskich. Chcielibyśmy prowadzić korespondencję w języku polskim lub francuskim z dziewczętami lub chłopcami z Francji”.

P. Krzysztof Jerzy Kern, Kraków, Ul. Szpitalna 38, m. 10. — „Uczęszczam do 9 klasy Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie, uczę się języka francuskiego i chciałbym przez korespondencję poznać Francję”.

P. Wiesław Mleczo, Kraków, Ul. Łobzowska 27 m. 2. — Ma lat 14 i chciałabym nawiązać korespondencję ze swymi rówieśnikami i rówieśniczkami z Francji. Interesuje się muzyką, filmem, fotografią i sportem. zbiera widokówki.

O wychowaniu fizycznym, piłce nożnej i innych ciekawostkach



Na wystawie sprzętu sportowego.

CHCIAŁBYM dziś na wstępie zaznaczyć Czytelników w paru zdaniach z przebiegiem zjazdów, które odbyły się w lutym w Warszawie. Najczęściej nie jest to pasjonujący temat i zawsze przyjemniej się czyta o meczach niż o zebraniach, ale tym razem mamy do czynienia z usprawiedliwiającym wyjątkiem.

Do naszej stolicy na zaproszenie polskich uczonych, zjechali się z 15 krajów naukowcy-specjaliści w dziedzinie wychowania fizycznego. Przez trzy dni fizjologowie, lekarze i pedagodzy wymieniali między sobą poglądy i doświadczenia na temat w jakim kierunku należy rozwijać wychowanie fizyczne, aby najlepiej służyło ono młodzieży.

Zjazd otrzymał bardzo wysoką rangę. Referat inauguracyjny wygłosił prezes Polskiej Akademii Nauk, święty uczone — profesor Tadeusz Kotarbiński. Obradom przysłuchiwali się — minister oświaty Władysław Bieńkowski a także wiceministrowie oświaty, szkół wyższych i zdrowia. W imieniu rządu polskiego witał gości przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — W. Rezek.

Dyskusja była ogromnie interesująca. I to zarówno teoretyczne, niemal filozoficzne spory np. gdzie przebiega granica między wychowaniem fizycznym i umysłowym i całkiem praktyczne uwagi jak postępować z młodzieżą zaniedbaną fizycznie lub umysłowo. Niektóre referaty miały duże znaczenie dla pracy z zawodnikami wielkiego wyczynu. Fizjologowie precyzowali tu reakcje organizmu na wysiłek.

Materiały z konferencji, która nosiła grecką nazwę „Symposium” (co oznacza biesiada w czasie której starożytni wiedli uczone dysputy), mają wielką wartość dla tych wszystkich, którzy walczą o prawidłowy rozwój wychowania fizycznego. M. in. w Polsce, gdzie forsuje się sprawę na froncie usprawnienia młodzieży, w wyniku konferencji zdobyliśmy moc argumentów i wskazówek. Przydadzą się one, gdy przyjdzie walczyć o wzrost godzin wychowania fizycznego w szkole, o nowe sale gimnastyczne itp. Bądź co bądź można się powołać na wysokie autorytety ze Szwecji, USA, ZSRR, CSR, czy Francji. Łącznym plonem sympozjum są 44 referaty.

Uczni oświadczyli zgodnie, że w epoce szalonych postępów technicznej cywilizacji, zaniedbanie wychowania fizycznego spowoduje degenerację społeczeństw. Tego ostrzeżenia nie wolno nie doceniać.

Polscy organizatorzy otrzymali masę komplementów za sprawny przebieg obrad a także za zgrupowanie tylu sław naukowych z kilkunastu krajów.

Na innym świecie odbywały się obrady polskiego sejmiku piłkar-

skiego, który rozstrzygnął losy polskiego futbolu na najbliższe dwa lata. Niestety, poziom obrad był bardzo niski, a interesy partykularne dominowały nad ogólnymi. Nie wróży to wyjścia z impasu w jakim znajduje się nasza piłka nożna.

Delegaci odrzucili projekt zmiany systemu rozgrywek z wiosną na jesień-wiosną. Będziemy więc w Polsce rozgrywać mistrzostwa po staremu, inaczej więc jak we Francji i inaczej jak w większości krajów. Nie zatwierdzono też projektu zasad przechodzenia utalentowanych zawodników z klas niższych do wyższych, który zmierzał do uregulowania na zasadach wzajemnych korzyści awansowanie zdolnych piłkarzy do drużyn ekstraklasy. Rządzą więc tu będzie partyzantka, bo przecież nie zatrzyma naturalnego procesu i dążności grupowania najlepszych piłkarzy w najlepszych klubach. Na szczęście nie przeforsowano projektu powiększenia liczby lig piłkarskich, co dałoby tylko ten rezultat, że niewysoki poziom naszego piłkarstwa jeszcze bardziej zostałby rozwodniony. Do tego dodajmy słaby poziom dyskusji i będziemy mieli niewesoły obraz zjazdu po którym tak wiele oczekiwano.

Jest jednak promyk nadziei na tym chmurnym niebie. Niespodziewanie wybory władz przy licznych ścierających się grupach i interesach dały dość pozytywny wynik. Może więc wybrani w rezultacie odpowiedzialni działacze, mając w nowym statucie niezłe ramy do pracy, coś pożytecznego osiągną. Trzeba na to liczyć.

Na zakończenie tego felietonu trochę wiadomości i ciekawostek o znanych zawodnikach i wydarzeniach sportowych.

Swiatek kolarski podminowany jest sprawą sądową jaką władze prokuratorskie wytoczyły znanemu zawodnikowi — Stanisławowi Królakowi i Jerzemu Panckowi. Oskarżonym o chęć nielegalnego zakupu dolarów. Transakcja nie doszła wprawdzie do skutku, bo sprzedawca okazał się zwykłym kanciarzem i otrzymałszy 30 tysięcy złotych polskich zwił, ale fakt, zaangażowania się Królaka i Pancka w karalną kombinację zdaje się być niewątpliwą. Obaj kolarze zostali zawieszani przez Związek Kolarski i zapewne nie zobaczymy ich na starcie w nadchodzącym sezonie.

Polscy hokeiści mają już swego mistrza na rok 1959. Została nim niespodziewanie warszawska „Legia”, która po słabym początku, zdołała na finiszu odwojować tytuł stracony przed rokiem z rąk „Górnika” Katowice. Teraz nasi hokeiści zaczęli ostateczne przygotowania do udziału w mistrzostwach świata w Pradze, które odbędą się w marcu. Zdaje się, że w tej dyscyplinie sportu zanotować można pewien postęp. Świadczyć o tym może pokonanie przez pol-

ską kadrę młodzieżowej drużyny Czechosłowacji w Łodzi 4:0. Przed samym wyjazdem do Pragi nasi hokeiści spotkają się jeszcze z reprezentacją USA.

Polski Komitet Olimpijski postanowił wyprodukować film propagandowy pt. „10 najlepszych sportowców Polski w 1959 roku”. W filmie tym podana ma być też historia tradycyjnego plebiscytu „Przeglądu Sportowego” na najlepszych naszych sportowców, który prowadzony jest od przeszło 30 lat. Film będzie wysłany za granicę do ośrodków polonijnych a jego wyświetlanie połączone zostanie ze zbieraniem składek na Polski Fundusz Olimpijski.

E. STRZELECKI

Na boiskach Francji i...

MINIONA NIEDZIELA stała we Francji pod znakiem trzech spotkań piłkarskich z Belgią. Rozegrane na trzech frontach mecze piłkarskie nie przyniosły, niestety, Francuzom sukcesów. W Paryżu pierwsza reprezentacja zremisowała z Belgią 2:2 po bardzo słabym meczu, który w niczym nie przypominał wielkich dni francuskiego piłkarstwa z okresu mistrzostw świata. Druga reprezentacja przegrała z drugą reprezentacją Belgii 1:2, wreszcie juniorzy, na których bardzo liczą, przegrali z juniorami Belgii aż 1:3, co wzbudziło zrozumiałe poruszenie we Francuskiej Federacji Piłkarskiej, jeśli zważyć, że młode nadzieje piłkarstwa francuskiego spotkają się za kilka tygodni z

juniorami polskimi w turnieju urządzonym co roku przez Międzynarodową Federację Piłki Nożnej.

Humory kibiców sportowych osłodziła może nieco, wysoka wygrana reprezentacji narodowej w rugby w XIII odniesiona nad drużyną Walii, tym niemniej jednak trzeba było znów połknąć gorzką pigułkę gdy okazało się, że w spotkaniu z Anglią w klasycznym rugby (XV) trzeba się było zadowolić zaledwie remisem 3:3.

W ramach wielkich imprez sportowych warto jeszcze odnotować zwycięstwo weterana Mimouna w narodowym biegu na przełaj. Mimoun znajduje się obecnie w doskonałej formie, przeżywa swoją drugą młodość i nie ma sobie równych we Francji długodystansowców. A oto poniżej ciekawsze wyniki niedzieli, które mogą zainteresować naszych Czytelników.

SIATKÓWKA

Mistrzostwa Paryża O.S.S.U.

Kobiety: S.K.S. Liceum - Lycée Greard 2:0; A.S. Muelle - S.K.S. Liceum 2:1.

Mistrzostwa Francji Honneur A.S. Polonia - Dunkerque 3:2
Strasbourg - Thionville 3:0

Klasyfikacja grupy

1) A.S. Polonia, 7 spotkań, 12 punktów; 2) Strasbourg 6 sp., 11 pkt.; 3) Azur Sports 6 sp., 9 pkt.; 4) Thionville 7 sp., 9 pkt.; 5) Dunkerque 7 sp., 8 pkt.

Zwycięstwo Graczyka

W „Grand Prix d'Antibes” pierwsze miejsce zajął Jan Graczyk przebijając 120 km. w czasie 2 godz. 49 min. 20 sek. W tym samym wyścigu Cielička był czwarty.

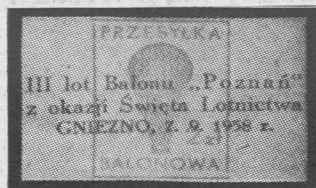
Mierkiewicz i Czernik w finale „Medaille”

W eliminacjach paryskich „Medaille”, Mierkiewicz i Czernik zakwalifikowali się do finału. Nasi rodacy uzyskali najlepsze czasy na 200 ostatnich metrach; 15'7 Mierkiewicz i 15'8 Czernik.

Sukces Polaków w Berlinie

W międzynarodowym biegu na przełaj, który się odbył w Berlinie na dystansie około 7.500 metrów zwyciężył Polak Ożóg przed dwukrotnym mistrzem Europy Zdzisławem Krzyszkowiakiem.

Balonem z Poznania do Szwecji



Wylonił się projekt, aby w czasie Międzynarodowych Targów Poznańskich zorganizować lot balonu wolnego z Poznania do Szwecji. Byłby to pewnego rodzaju trening przed oczekującymi polskich baloniarzy zawodami o Puchar Gordon Benetta. Zapewne balon startujący z Poznania zabierze ze sobą pamiątkowe przesyłki

W 1958 r. balony polskie odbyły kilka lotów, przewożąc przesyłki. Opisywaliśmy już kiedyś dokładnie tego rodzaju lot balonu „Syrena” nad Tatrami.

W 1959 r. pierwszy pocztowy lot balonowy odbył się z okazji VII Szybowcowych Mistrzostw Świata w Lesznie. Balon „Poznań” wystartował w dniu 15 czerwca z rynku w Lesznie. Lądowanie nastąpiło w miejscowości Sciny, odległej o 16 km od Leszna. „Poznań” zabrał 785 ponumerowanych przesyłek. Były one dodatkowo opłacone winiętami wartości 1 zł z nadrukiem „Balon Poznań, 15.VI.1958”. Listy balonowe otrzymały pieczętkę: „I Lot Balonu „Poznań”, Leszno WLKP”.

W dniu 22 lipca przewidziano był drugi lot balonu „Poznań”, lecz z przyczyn technicznych nych nie doszedł do skutku. Start nastąpił dopiero 31 sierpnia w ramach krajowych zawodów balonów wolnych, w których brały udział „Warszawa”, „Syrena” i „Poznań”. Początek na te balony przyjmował urząd pocztowy Poznań 1. Łącznie wysłano 4000 sztuk listów i 1000 pocztówek. Balon „Warszawa” nie mógł startować i przesyłki przeznaczone dla niego zabrał „Poznań”. Balon ten wylądował w okolicach Chojny szczytu szczytu „Syrena” doleciała do Morynia (WLKP).

Listy balonowe otrzymały pieczętki z nazwą odpowiedniego balonu „a nadto stempelek z sylwetką balonu i napisem „I Krajowe Zawody Balonów Wolnych, 31.8.58”.

W dniu 7 września z okazji Święta Lotnictwa wystartował z Gniezna balon „Poznań” i przewiózł 1791 przesyłek. Za przewiezienie listu organizatorzy pobierali dodatkowo 2 zł. Projektowano specjalne nalepki, lecz z przyczyn technicznych nie można było wykonać druku. Zamiast nich używano stempelek z sylwetką balonu i napisem „Przesyłka Balonowa 2 zł.”

Lot balonu zakończył się tragiczną katastrofą. Znany i zasłużony pilot ppik. Franciszek Hynek poniósł śmierć. Przesyłki pocztowe ocalały i zostały dostarczone adresatom za pośrednictwem urzędu pocztowego w Wysinie. Na przesyłkach tych przystawiano pieczętkę z napisem: „III lot balonu Poznań z okazji Święta Lotnictwa, Gniezno 7.9.1958 r.”

K. G.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozetka

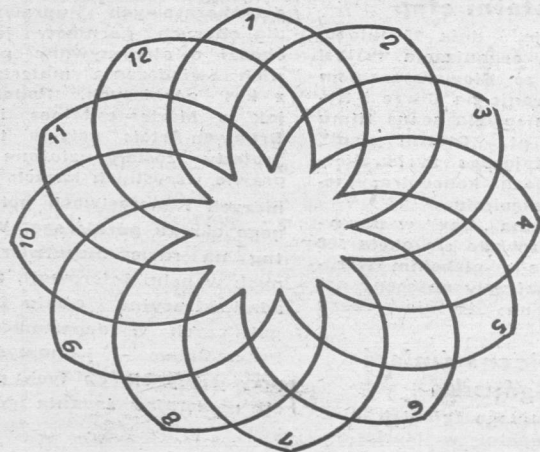
Prawoskrętnie, dośrodkowo:

1) postrach myszy, 2) ryba, 3) ptak, 4) głos męski, 5) kolor w kartach, 6) król ssaków, 7) masa do pieczętowania przesyłek pocztowych, 8) warzywo, 9) jadłodajnia, 10) ma kolce, 11) szkodnik odzieżowy, 12) służa do spajania elementów metalowych.

Lewoskrętnie, dośrodkowo:

1) główna belka wiązania okrętowego, 2) poruszanie się w powietrzu, 3) masa do uszczelniania szyb, 4) kupon, talon, 5) termin z licytacji brydżowej, 6) ssak drapieżny, 7) medykament, 8) ptak domowy, 9) element trójkąta, 10) parów, wawóz, 11) burmistrz we Francji, 12) część przyborów do jedzenia.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



MAŁY Tygodnik Polski

GENERAL WŚRÓD HARCERZY



General Spychalski na spotkaniu z harcerzami.

PEWNEGO dnia lotem błyskawicy rozeszła się wieść: general Spychalski, minister Obrony Narodowej przyjedzie do Malborka, by spotkać się z harcerzami. Odprasowane „w kant” spodnie, świeżo wyprane bluzy — wszystko zapięte na ostatni guzik, harcerze malborscy przygotowali się zytę młodym góralom i harcerzom na zimowym obozie w Głodówce koło Zakopanego. Dziś jest w Malborku. Za dwa dni harcerską piosenką powita go Elbląg. Padają pytania. Rozwijają się rozmowa. O znaczeniu jakie władza w kraju i społeczeństwo przywiązują do wszechstronnego wychowania młodzieży. O kształce-



Wiele zdjęć zrobili harcerze, a wieczorem zapłonęło ognisko w lesie.

jak mogli najlepiej na spotkaniu z generalem.

Liczni generalowie na sali. blask fotoreporterskich fleszy, poważny nastrój spotkania — to wszystko budzi w pierwszej chwili treść. Ale później okazuje się, że gen. Marian Spychalski zna dobrze problemy młodzieży. Nie darmo jest przecież przewodniczącym Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa. Nie pierwsze również to jego spotkanie z dziewczętami i chłopcami w różnokolorowych chustkach. W sylwestrowy wieczór — złożył wi-

niu charakteru. O samodzielności. Nie wyrasta nic nowego bez samodzielności — powtarza minister.

Później jest mowa o wspólnej pracy harcerstwa z wojskiem, o opiece jaką żołnierze nieraz otaczają swych młodych kolegów-harcerzy.

...Oto na przykład w XV rocznicę powstania wojska ludowego na największym placu Malborka zapłonęło żołniersko-harcerskie ognisko. Piosenki, wiersze, inscenizacje przypomniały mieszkańcom czasy tak jeszcze niedawne, które jednak już są historią. Na letnich obozach harcerskich wojskowe samochody dowoziły żywność, pożyczone przez uczynnych wojskowych łódki i pontony umożliwiły młodzieży przeżycie niejednej niezapomnianej przygody na wodzie...

Takie przykłady można mnożyć. A spotkanie ministra z harcerzami odbywa się w lokalu klubu oficerskiego, który zarazem pełni rolę świetlicy harcerskiej i modelarni lotniczej z której na codzień korzysta młodzież miejscowych szkół.

Rozrywki umysłowe

Jakie to przysłowie?

Z podanego rysunku odgadnijcie znane przysłowie. Dla ułatwienia podajemy pierwsze litery wyrazów z jakich składa się to przysłowie: R. N. W. R. P. W.



Zabawki nie tylko do zabawy

W DNIU tym „Salle d'Horticulture” w Paryżu zapelniona jest zabawkami. Na stołach i półkach leżą w rzędach pudła z lalkami w strojach z różnych dzielnic Polski i Francji, stoją samochody, samoloty, helikoptery pociągi nakręcane i elektryczne, różnokolorowe klocki, z których budowal można domy, szkatułki rzeźbione, korale i wiele, wiele innych rzeczy, do których śmieją się oczy dzieci.

— Jesteśmy zapewne w sklepie z zabawkami? — zapytacie. — Bo skądżeby się wzięło tutaj tyle pięknych rzeczy?

A jednak nie, to nie jest sklep. Zabawki, które znajdują się w sali zostały nadesłane z Polski lub też ofia-

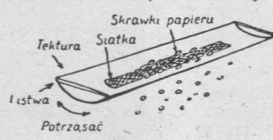
rowane przez kupców paryskim Komitetu „Vers la Pologne” (Comite de Liens avec les Jeunes en Pologne). Komitet organizuje raz do roku w Salle d'Horticulture w Paryżu sprzedaż tych zabawek, za które potem zakupuje aparaty-protezy dla polskich dzieci-kalek i wysyła do Kraju. Nic dziwnego więc,

że na doroczną sprzedaż Komitetu „Vers la Pologne” przybywa zwykle bardzo wiele dzieci, a rodzice ich kupują chętnie lalki, samoloty i pociągi. W tym roku doroczna sprzedaż Komitetu odbędzie się w dniu 8 marca w godzinach 14-19, w Salle d'Horticulture, 84, rue de Grenelle, Paris 7^e (metro Bac).



Właściwe oświetlenie sceny — to bardzo ważne zadanie dla elektryków-kukielkarzy. Najlepsze wyniki dają dwa światła umieszczone przed sceną, trochę z boków. Należy uważać, by były osłonięte od strony widowni — oraz by nie zasłaniały sceny. Ten ostatni warunek spełnia zawieszenie świateł na wysokości głów lalek.

Można także, ale to jest



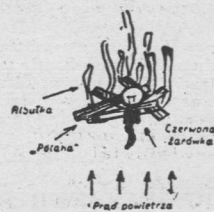
bardziej skomplikowane, zbudować rampy, czyli umieścić w jednym rzędzie kilka świateł, zastąpionych od widza wspólną obudową, oświetlających całą szerokość sceny.

Jeśli chcecie mieć kolorowe oświetlenie, należy przesłonić światło szybkami różnokolorowymi (filtrami).

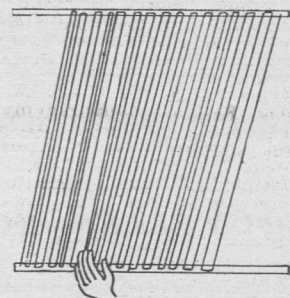
Przy łączeniu świateł różnokolorowych należy zapamiętać trzy pary kolorów: Czerwony — zielony pomarańczowy — niebieski — żółty — fioletowy.

Każdy kolor jednej grupy (lewej lub prawej) będzie wyglądał ciemno, prawie czarno w oświetleniu odpowiedniego koloru drugiej grupy, (np. zielony zupełnie czernieje w czerwonym świetle itd.). Np. na białym malujemy plot i drzewo kolorem czerwonym, a gałęzie i polana ogniska na zie-

lono. Zapalamy zielone światło — widać tylko plot i drzewo. Zmieniamy filtr na czerwony — plot i drzewo znikają widać ognisko. Tym „magicznym sposobem” można przeprowadzić łatwo zmiany dekoracji.



Na rysunku powyżej pokazujemy Wam, jak urządzać „Dionące” ognisko. Aby wywołać wrażenie, że pada śnieg, sypiemy z góry płatki



papieru lub kwasu borynego (p. rysunek).

Upozorować deszcz jest trudniej, ale spróbujcie naciągnąć na ramę, lekko ukośnie (z góry w dół) pasma nitki i przebieierać po nich palcami (patrz rysunek).

TELEWIZYJNY KONCERT

PEWNEJ fabryce, która wyrabia guziki, grzebyki, i różne takie rzeczy, znudziła się ta robota i oto pewnego dnia fabryka zaczęła produkować także zabawki z mas plastycznych. Ale trzeba było te zabawki wypróbować. A kto ma zabawki próbować? Chyba nie dorośli, bo się na tym nie znają, a tylko dzieci. W tym celu zanieśiono zabawki do pewnego przedszkola przy ulicy Sieleckiej w Warszawie, i rozdano je dzieciom, które tam uczęszczają.

Niektóre z zabawek były bardzo hałaśliwe, gdyż naśladowały instrumenty muzyczne. A więc saksofon, kornet, trąbkę, grzechotkę i inne. Utworzono więc całą orkiestrę, która trąbiła i bełniała niemikosiernie, a ponieważ fabryka chciała swoje wyroby zaprezentować publiczności, przyszli operatorzy, aby „koncert” sfilmować i pokazać w programie telewizyjnym.

Gdy zapalono reflektory, dzieci na razie były speszzone, ale szybko się oswoiły, i nawet zaczęły robić miny do telewizji. Przy czym jeden chłopczyk pokazał język, co też zostało sfilmowane.

KORNEL MAKUSZYŃSKI
MARIAN WALENTYNOWICZ

120 PRZYGÓD KOZIOŁKA-MATOŁKA



Przyszł do jednego miasta, Gdzie wydano prawo nowe: „Kto by z brodą wszedł na rynek, Temu zaraz ułną głowę!”



Napis taki był na brzmie, Kozioł parzył węż ciekawie, Ale że nie umiał czytać, Nic nie wiedział o tym prawie.



Więc schwyłali go od razu, Wnęł go na stracenie wiodą, I odciełi mu głowinę, Razem z piękną bardzo brodą.



Leży biedak już bez ducha, Wtem poczywi szewc nadchodzi. Spojrzył, westchnął i powiada: „Pewnie brodę miał dobrodziej!”



Bardzo zacny był to człowiek, Więc choć to nie było łatwe, Przyszył głowę do futłowia Bardzo mocną, szweską dratwą.



Ożył kozioł, beknął rzewnie, Poem szewca wziął w uściski, Szewc do domu go zaprosił, A tam z jednej jedli miski.

LA PAGE FRANÇAISE

EN 2.000 MOTS
VOUS SAUREZ
L'ESSENTIEL
SUR LA POLOGNE

« Deux mille mots sur la Pologne », tel est le titre, qui dit bien ce qu'il veut dire, d'un condensé de la « Petite encyclopédie générale », que les Editions scientifiques nationales sont en train de préparer à l'usage des Polonais émigrés et des étrangers. L'ouvrage sera publié en quatre langues : anglais, français, russe et espéranto. Il sera mis en vente l'été prochain, à l'occasion des deux grandes manifestations internationales qui se dérouleront à Varsovie : la session de l'Union interparlementaire et le Congrès mondiale des espérantistes.

Quant à la « Petite encyclopédie générale », elle-même en cours d'élaboration, son texte est un peu plus long : cinq mille mots en tout. Environ 200 articles contiendront des notions succinctes sur l'histoire, les arts, la littérature, la musique, etc.

La « Petite encyclopédie générale » sera éditée en cinq langues : anglais, français, espagnol, allemand et russe. En plus de la partie générale, commune à toutes ces éditions, il y aura un texte particulier concernant les relations économiques et politiques de la Pologne avec les pays parlant la langue des éditions respectives.

LE PROFESSEUR SIERPIŃSKI
COMMANDEUR
DE LA LEGION D'HONNEUR

L'ambassadeur de France à Varsovie, M. Etienne Burin des Rosiers, a remis la croix de commandeur de la Légion d'Honneur au professeur Waclaw Sierpiński, membre correspondant de l'Académie des Sciences de Paris et docteur honoris causa des facultés de Paris et de Bordeaux. Le professeur Sierpiński est également le président à Varsovie de la Société de coopération scientifique avec la France.

NOUVELLES - ECLAIR

- De nouveaux bâtiments seront construits pour les ambassades de France et des Etats-Unis à Varsovie.
- Les étudiants de l'école polytechnique de Cracovie organisent pour cette année une randonnée en kayak à travers six pays : Tchécoslovaquie, Autriche, Hongrie, Roumanie, Yougoslavie et Bulgarie.
- La troupe du théâtre « Komedia » de Varsovie se fait applaudir à New York dans la comédie de Tuwim « L'enlèvement des Sabines ».

Voici le tableau de chasse 1958-59

**10.000 cerfs, 19.000 biches
300.000 lièvres, 180.000 perdrix**

En dépit des destructions de la dernière guerre, la Pologne est redevenue le paradis traditionnel des chasseurs. La saison pour le gros gibier (cerfs, daims, sangliers) a été close en février ; pour les lièvres et les perdrix la chasse avait déjà été fermée auparavant.

D'après un premier recensement (incomplet) les chasseurs ont abattu durant la saison environ dix mille cerfs, dix-neuf mille biches, quelques milliers de sangliers. Pour le petit gibier, on estime le tableau à 300.000 lièvres et 180.000 perdrix.

L'agence polonaise de voyage Orbis avait organisé pour des groupes d'amateurs étrangers des parties de chasse selon les vieilles traditions. Des chasseurs suédois et danois ont ainsi séjourné dans la forêt domaniale de Poznan, où leur logement était assuré dans les maisons forestières. Durant une semaine, aidés par les conseils des gardes-forestiers, les chasseurs scandinaves ont abattu dix-huit grosses pièces, dont quatre sangliers et un renard. « Nous espérons revenir l'automne prochain pour fêter l'ouverture » ont-ils déclaré en repartant pour leur pays. D'autres groupes de chasseurs

Sauveteurs en montagne



A la frontière méridionale de la Pologne s'étend le massif montagneux des Tatras, dont le point culminant en territoire polonais, dans les monts Rysy, atteint 2499 mètres. Les Tatras sont des montagnes qui ressemblent aux Alpes. Dans la région des plus hauts sommets, l'été est assez court, l'hiver long et rigoureux. On rencontre là des animaux qui ne se trouvent plus guère ailleurs en Pologne : lynx, marmotte, chamois, ours, aigle royal. Le tourisme et les sports d'hiver s'y développent de plus en plus. Aussi la Société des volontaires pour le secours en montagne se tient-elle prête à intervenir pour prêter assistance aux alpinistes ou aux skieurs en difficulté. Les volontaires se livrent périodiquement à des exercices d'entraînement afin de se maintenir en bonne condition physique et d'expérimenter de nouveaux matériels de sauvetage. On les voit ici transportant un « blessé » à l'aide d'un nouveau matériel de provenance autrichienne.

étrangers ont opéré de même dans d'autres parties du pays.

La richesse de la Pologne en petit gibier a ses répercussions sur le plan commercial. Au cours de la dernière saison, 2000 lièvres capturés vivants ont été exportés en France et en Allemagne Fédérale. Quant aux lièvres congelés, il s'en est vendu environ 250 tonnes.

L'EXTERMINATION DES LOUPS

On attend l'arrivée prochaine de chasseurs belges et français, qui courront le loup. Cette chasse-là, on s'en doute, est ouverte toute l'année.

En janvier, les chasseurs polonais ont abattu 90 loups. En raison des conditions atmosphériques satisfaisantes, les battues ont continué en février, mais on ne connaît pas encore le tableau de chasse. Dans les voïvodies de Białystok, de Rzeszów et de Lublin, où les loups se réfugient dans des terrains difficilement accessibles, on emploie contre eux de petits avions de tourisme. Grâce à la lutte énergique menée depuis quelques années contre les loups, leur nombre a considérablement diminué. Il est évalué actuellement à environ 400 pour l'ensemble du pays.

POUR L'ELARGISSEMENT
DU COMMERCE
AVEC LA BELGIQUE

Le comité belge des relations commerciales avec les pays de l'Est a offert une réception en l'honneur de M. Adamski, conseiller de l'ambassade de Pologne en Belgique. Pendant la réception, à laquelle assistaient des représentants du gouvernement belge, M. Hers, secrétaire général du comité, ainsi que M. Adamski, ont fait des déclarations en faveur de l'élargissement des relations commerciales entre les deux pays.

Philatélistes, vous pourrez
admirer ces nouveaux timbres

Les postes polonaises, qui n'avaient pas émis de nouveaux modèles de timbres depuis le commencement de l'année, vont bientôt se rattraper. Le mois de mars verra sortir, à l'occasion du 3^e Congrès du Parti ouvrier unifié, une carte postale timbrée à 40 groszy et une enveloppe à 60 groszy.

En avril seront mis en vente 5 timbres de la série « La Peinture polonaise » ainsi que 8 timbres triangulaires consacrés aux « Champignons polonais ».

Par ailleurs, on projette pour 1959 plusieurs émissions intéressantes par le thème

JOSEPHINE APPLAUDIE
PAR 30.000 SPECTATEURS

Joséphine Baker, qui n'avait pas vu Varsovie depuis vingt ans, vient d'y donner plusieurs soirées. Le journal Zycie Warszawy ne tarit pas d'éloges sur « la grande artiste », mais s'en prend avec vivacité à l'agence Pargart, organisatrice de ces représentations, qu'il accuse d'avoir choisi, par raison sordide d'économie, une salle indigne de Joséphine, le « Hall de la Garde », au lieu de lui réserver l'Opéra, ou à défaut un des plus beaux théâtres de la capitale. Il semble cependant que cela n'a pas beaucoup gêné le public, qui a chaleureusement ovationné l'artiste.

Après avoir donné dans cinq villes polonaises douze soirées qui ont attiré environ 30.000 spectateurs, Joséphine a quitté la Pologne pour une tournée en Espagne.

CONFERENCE
INTERNATIONALE
A VARSOVIE
SUR LES
RAYONNEMENTS
NUCLEAIRES

Varsovie sera probablement choisie pour être le lieu d'une des cinq conférences internationales prévues pour cette année par l'Agence internationale pour l'énergie atomique. Cette conférence aura pour objet l'étude des fortes sources de rayonnement et surtout leur application industrielle. On sait, par exemple, que le cobalt radioactif a trouvé de nombreuses applications de ce genre. Toute une chimie nouvelle, particulièrement pour la fabrication de matières plastiques, est née de l'étude des effets de la radioactivité.

La Pologne participera aux quatre autres conférences, qui se tiendront dans d'autres pays, et auront notamment pour objet l'évacuation des résidus radioactifs.

Ces informations viennent d'être données par deux membres du gouvernement, MM. Billig et Jaszczuk, au cours d'une séance du Conseil d'Etat consacrée à l'utilisation pacifique de l'énergie nucléaire.

On apprend également que la participation de la Pologne aux travaux de l'Institut nucléaire de Douvno, près de Moscou, sera prochainement élargie, tant par les stages qu'effectueront à Douvno les chercheurs polonais, que par une collaboration étroite entre l'Institut de Douvno et les Instituts polonais.

Rendant compte de l'activité de la commission pour l'énergie nucléaire, M. Jaszczuk a déclaré que ses efforts se concentraient actuellement sur la construction en Pologne d'un second réacteur atomique, qui sera consacré à différentes recherches sur les effets chimiques des radiations et sur la production d'énergie.

LES HARDIS NAVIGATEURS
DE „CHATKA PUCHATKÓW”
EN DIFFICULTE A MADERE

Après une traversée de 1019 milles depuis le port algérien de Cherchell, la chaloupe polonaise *Chatka Puchatków* est arrivée à Funchal, dans l'île de Madère. Malheureusement, les deux navigateurs polonais ont rencontré de la part des autorités portugaises un accueil empreint d'hostilité, qui contraste avec l'aide cordiale qu'ils avaient reçue des autorités françaises.

décoratif comme par leur réalisation technique. Ce sont :

— 10 timbres des « Costumes nationaux polonais » ;

— 3 timbres commémorant le 10^e anniversaire du Mouvement mondial de la Paix ;

— 3 timbres commémorant le 40^e anniversaire de la Croix-Rouge polonaise ;

— 2 timbres en l'honneur du Congrès espérantiste mondial de Varsovie ;

— la suite de la série « Grande-Pologne » à l'occasion des fêtes du Millénaire ;

— 3 timbres pour le 15^e anniversaire de la République populaire de Pologne ;

— 1 timbre pour le 65^e anniversaire du mouvement philatélique en Pologne ;

— 2 ou 3 timbres pour la 24^e conférence de l'Union interparlementaire qui se tiendra à Varsovie ;

— 3 timbres sur « L'industrie des machines » ;

— 2 ou 3 timbres pour la « Journée du timbre » ;

— 9 timbres « Oiseaux utiles ».

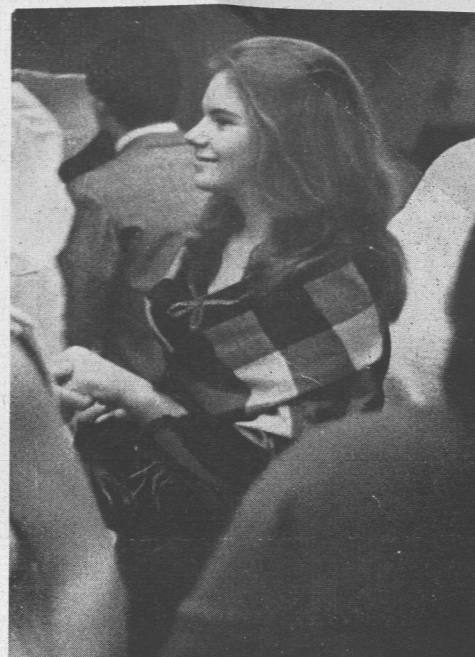
Vers la fin de l'année on éditera une série « Grands savants », avec les effigies de Darwin, Einstein, Copernic, Newton et Mendéléiev.

Parmi les thèmes retenus pour les émissions qui se succéderont jusqu'en 1965 (période des fêtes du Millénaire) on prévoit notamment : l'œuvre de Wit Stwosk ; les armoiries des villes polonaises ; les faits d'armes polonais ; l'armée polonaise ; l'archéologie ; les grandes villes de Pologne ; le développement culturel. Toutes ces émissions comporteront un élément graphique (emblème) commun.

Le Gérant : M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cadet, Paris (9^e).

BAL MASKOWY




Na zakończenie karnawału, co rok odbywa się w Liceum Polskim w Paryżu wielki bal maskowy. Wyszukuje się wtedy najróżniejsze kostiumy, albo po prostu stare gałgany i kto żyw, przebiera się za kogo tylko chce. Oczywiście nieodłączną częścią kostiumu są maseczki. Nasz fotoreporter, Władysław Sławny, podpatrzył niektóre sceny z balu. Spróbujcie poznać wasze dzieci, czy znajomych wśród przebranych.

Foto : W. SŁAWNY

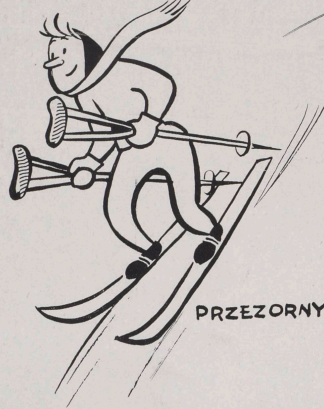


SPORTY zimowe


RYS. E. AŁASZEWSKI



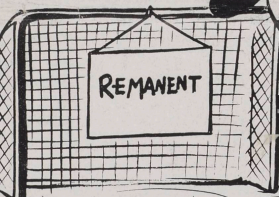

TO MAŁŻENSTWO —
ZAWSZE TAK STARTUJĄ...




PRZEZORNY...




NO NARESZCIE ŁODY
MIĘDZY NAMI PRZEŁAMANE...



GDY BRAMKARZEM JEST
PRACOWNIK NASZEGO
HANDLU...



BEZ SŁÓW...



STATYSTYK
NA NARTACH...